

ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI

POLSKA ZACHODNIA

Redaktor naczelny: Edward Rumian. Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp. Katowice, Batoro 2 i Kościuszki 15. Tel. 308-78 i 304-26. Redaktor odpowiedzialny: Jan Brzeski

Table with 4 columns: Redakcja, Administracja, Reprezentacja, Abonament. Contains contact information and subscription rates.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1 lin. 1 mm (1 lin. - 70 znaków) na stronie (złotówce) 1,00 w tekście 0,50, obrotowo 1,00... 100-200 znaków 1,00... 1000 znaków 1,00... 10000 znaków 1,00...

Medalowa dyskusja w Sejmie

W 15-tą rocznicę



Gabriel Narutowicz

WARSZAWA (tel. wł.). Punktem ciężkości wczorajszego posiedzenia plenarnego Sejmu stała się niespodziewanie sprawa medalu za długoletnią służbę...

Marszałek Gier: Panie Premierze i miły nasz Kolego! Proszę Pan pozwoli zachować porządek obrad w tej Izbie, której Pan jest członkiem...

W większości głosów, po czym, po krótkiej dyskusji przyjął ustawę o konwersji pożyczki zapożyczonej, o czym pisaliśmy już w swoim czasie...

WARSZAWA Wczoraj w katedrze św. Jana odprawione zostały uroczyste modły za duszę i Prezydenta Rzeczypospolitej śp. Gabriela Narutowicza...

Pan Premier z miejsca zauważył tutaj, aby poseł nie opowiadał anegdotek w czasie dyskusji nad ustawą o odznaczeniach państwowych...

1, 2 i 3 pokojowe mieszkania nadal pod ochroną lokatorów WARSZAWA (tel. wł.). Wczoraj przed południem sejmowa komisja prawnicza przyjęła projekt rządowy ustawy o przedłużeniu obniżki komornego i zmianach w ustawie o ochronie lokatorów...

Wobec tego, że w tym czasie, w którym wziął udział, rząd i liczni przedstawiciele społeczeństwa, złożono wiece od P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu na zbrobowcu śp. Narutowicza w podziemiach katedry...

Delbos w Pradze PRAGA, Wczoraj o godz. 16,22 przybył do Pragi począł specjalny z min p. Delbosem

Mikado nic nie wie o żądaniu Roosevelta

Pogoda na piątek Pogoda chmurna z opadami zwłaszcza w godzinach przedpołudniowych. Temperatura dnem kilka stopni powyżej zera. Wiatry zmienne

LONDYN. Rząd i społeczeństwo japońskie nie szczędzą wysiłków, aby załagodzić konflikt z Ameryką, powstały na tle zatopienia kanonierki „Panay”

W STANACH ZJEDNOCZONYCH NASTAPIŁO USPOKOJENIE OPINII. Dobre wrażenie zrobiła przede wszystkim nota min. Hiroty, która nadeszła do Waszyngtonu wcześniej, zanim rząd amerykański wysłał note protestacyjną do Tokio...

Pewne jest w każdym razie, że CESARZOWI JAPONII ŻĄDANIA ROOSEVELTA NIE ZAKUMUNKOWANO, gdyż w Japonii nie znajdzie się żaden minister, któryby odważył się na taki krok: raczej wybrałby śmierć samobójczą...

Przyczyna katastrofy pod Łaskarzewem jeszcze nie ustalona

WARSAWA. Na miejscu tragicznej katastrofy pod Łaskarzewem w ciągu środy i ub. nocy trwały prace przy usuwaniu szkieletów rozbitych wagonów i naprawie toru. Prace te prowadziły drużyny robotnicze PKP dwu pociągów ratowniczych pogotowia technicznego z Warszawy i Dębina. Roboty ukończono o godz. 4 min. 30 nad ranem. O godz. 4 min. 50 przywrócono normalny ruch z Warszawy na Garwolin — Dęblin — Zdobuńców. Rano z dworca Głównego i Wschodniego pociągi odeszły już normalnie.

W szpitalu kolejowym św. Wojciecha przebywa 7 ofiar katastrofy pod Łaskarzewem. Są to maszyniści obu pociągów Jan Kolton, Re-

man Pilot, dalej kierownik pociągu o-sobowego Jan Olszewski, Tomasz Staroń, bagażowy Wincenty Zientek, konduktor Józef Wojciecki i hamulcowy Piotr Tylec.

Jak już podaliśmy, na miejscu wypadku zginął Józef Kołodziej, zaś na przywiezieniu do szpitala zmarł Stefan Struciński. Stan rannych jest nadal ciężki.

W Łaskarzewie w ciągu środy prowadził dochodzenie prok. Różycki oraz członkowie komisji śledczej.

Po przesłuchaniu świadków, zatrzymano dyżurnego ruchu stacji Łaskarzew Czerwonką oraz pomocnika maszynisty pociągu towaro-

wego. Jak się okazuje, Czerwonka pracował pierwszy dzień na stacji w Łaskarzewie i przysłano go tam z Warszawy do pełnienia szkieletowej służby przez krótki okres czasu.

Oficjalny wynik badań nie został jeszcze opublikowany. Zależy się jednak potwierdzić hipotezę, że przyczyną zdarzenia pociągów była gęsta mgła.

Wczoraj z rana po zakończeniu prac, specjalnym pociągami szkielet wagonów oraz obu rozbitych parowozów przewieziono do Rudy Tułuskiej, skąd parowozy zostaną p.etransportowane do warsztatów w Warszawie i Lublinie.

Porozumienie w ewangelickim kościele unijnym na Śląsku

KATOWICE. Dowiadujemy się, że po długim okresie targ w łonie ewangelickiego kościoła unijnego na Śląsku na tie nowej ustawy kościelnej doszło wczoraj do porozumienia między przedstawicielami polskiej i niemieckiej strony. Na skutek porozumienia zasiadają obecnie w tymczasowym radzie kościelnej trzej przedstawiciele strony polskiej i trzej z strony niemieckiej pod tymczasowym przewodnictwem dra Michejdy. Stanowisko starego przewodniczącego nie zostało jeszcze obsadzone. Z powyższego układu sił w tymczasowej radzie kościelnej wynika, że władze państwowe wprowadzają w życie ustawę z dnia 16 lipca br., kierując się wyłącznie zasadą pokojowego rozwiązania sytuacji w ewangelickim kościele unijnym na Górnym Śląsku.

O zniesienie zbędnej rozpiętości w uposażeniach urzędniczych

Donoszą z Warszawy, że związki pracownicze opracowały ważny projekt zmiany uposażeniowej, który — jak słychać — jeden z posłów zbliżonych do związków urzędniczych złożył na do łaski marszałkowskiej. Projekt zmierza do zmniejszenia rozpiętości uposażeń, które obecnie wyrażają się w stosunku 1:60. Najniższe uposażenie urzędnika państwowego wynosi bowiem 100 złotych miesięcznie, a najwyższe sześć tysięcy miesięcznie wraz z dodatkami funkcyjnymi. Projekt zmierza do całkowitego zniesienia dodatków funkcyjnych i ustanowienia najniższego uposażenia na 140 złotych miesięcznie, a najwyższego na dwa tysiące miesięcznie. W ten sposób rozpiętość uposażenia wyrażała by się w stosunku 1:14.

Wyróżnienie harcerstwa polskiego

HAGA. W imieniu naczelnictwa Związku harcerzy holenderskich kapitan P.P.Z. van Rilen, naczelny komisarz kwaterunkowy dla zagranicy Z. H. H. wreczył w obecności posła R. P. w Hadze p. Stanisławowi Sroczyńskiemu attache prasowemu poselstwa R. P. w Hadze najwyższe odznaczenie Związku harcerzy holenderskich odznakę wdzięczności wraz z dokumentem za współpracę przy realizowaniu ideałów harcerskich podczas światowego Jamboree w Holandii. Zaznaczyć należy że Związek H. H. zdecydował odznakę tę wreczyć jedynie członkowi poselstwa polskiego z oszczęd 40 narodów, które brały udział w 5-tych Jamboree.

Obrazu uczuć narodu niemieckiego..

LIPSK. W Niemczech można się ostatnio wy- padać odbierania żydowskim handlarzom jarmarczynym prawa handlu za to, że podczas targów i jarmarków zawali sprzedawany towar w kasety w których podczas rewizji napotkano na reprodukcje fotokarteczek kamierca Hitlera. W metwach zarządch powiadać jest, że zamierzano w dyskusji się obrazu uczuć narodu niemieckiego i zniewagi osobistej kamierca.

Dnia 16 grudnia 1937 r. zasnęła w Bogu nasza ukochana matka i babcia
z Stefańskich
ś. p. Olga Ptokowa
o czym zawiadania w smutku pograżona
Katowice, w gdańcu 1937 r.
Rodzina.
 Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 18 grudnia 1937 r. o godz. 15 z kostnicy szpitala Spółki Brackiej w Katowicach przy ul. Francuskiej.
Nabożeństwo żałobne odpowiadane zostanie w poniedziałek dnia 20 grudnia 1937 r. o godz. 8 w kościele N. M. P. w Katowicach przy ul. Matuskiej. (10810)

Związek Polaków w Niemczech obraduje!

BERLIN. W środę w sali „Rodła” w Berlinie odbyło się walne zebranie Związku Polaków w Niemczech. Zebranie, obradujące w 15-tych roku działalności związku, miało charakter szczególnie uroczysty. Ze wszystkich dzielnic Rzeczy Niemieckiej, gdzie zamieszkuje Polacy, przybyli przedstawiciele polsko-organizaacyjny centralnych i terenowych i wespół z delegatami Związku Polaków w Niemczech dali świadectwo bratniej łączności ludu polskiego w Niemczech z jego naczelny organem. Świątym Zw. Polaków z zagranicy reprezentowali dyrektor Stefan Loreniewicz, który stwierdził, iż wyniki nieustrudzonej pracy Związku Polaków w Niem-

czach zdobyły miłość i zaufanie w całym narodzie polskim. Zebrani wybrali zarząd w składzie dotychczasowym z kt. patronem dr Bielewskim Domańskim na czele, po czym uchwaliło rezolucję, w której walne zebranie, licząc na miesiąc okres 15 lat pracy, wyraża część ludowi polskiemu w Niemczech za jego twardą i nieustępliwą postawę i stwierdza, że przez Zw. Polaków w Niemczech, którzy dobrze się zasłużyli sprawie polskiej w Niemczech. Walne zebranie Związku Polaków wywyla lud polski w Niemczech do gremialnego udziału w kongresie Polaków w Niemczech, zwołanym na dzień 6 marca 1938 roku w Berlinie.

CEDIB
Paris
PUDRY. KREMY
wizytówka piękności

Węglowe porozumienie polsko-brytyjskie odnowione!

LONDYN. W środę zostały zakończone rokowania między delegacjami, przesyłującymi węglowe polskiego i brytyjskiego, prowadzone od dłuższego czasu w sprawie przedłużenia istniejącego od 3 lat porozumienia eksportowego między obu wymienionymi państwami. Rokowania te, zakończone w atmosferze wzajemnej przyjaźni, dały postulatem polskim zadowolonym, że tym sensie, że strona polska uzyskała pożądaną usamoźnienie swego kłucza eksportowego, a także poprawę podstawy ekonomicznej dla likwidacji eksportu polskiego węgla. Wysokie węgla bunkrowego, w których zwiastuje w ostatnim roku polski przemysł węglowy całonajduży rozkwi, pozostały i nadal poza wszelkimi ograniczeniami ilościowymi. Poza tym porozu-

mienie zawiera szereg ugodnionych spraw, w zakresie metod eksportu i stałego wydziałania stron w czasie trwania umowy, przedłużonej zasadniczo na 2 lata. Usamoźnienie kłucza eksportowego polskiego polega na tym, że w myśl trwałej umowy kłucz ten będzie obliczany bądź na podstawie stosunku polskiego eksportu węgla do eksportu 5 głównych europejskich państw eksportujących węgiel, a mianowicie W. Brytanii, Niemiec, Polski, Holandii i Belgii, bądź też na podstawie stosunku polskiego eksportu węgla do takiego eksportu brytyjskiego, przy czym strona polska posiada prawo swobodnego wyboru korzystniejszego dla siebie kłucza. Ponadto bieżą obliczająca eksportu brytyjskiego, od której może być obliczany

Zbiórka dnia 19 bm.!

WARSAWA. Odbyła się konferencja prasowa, na której przewodniczący sekcji zbiórki pieniężnej pomocy zimowej gen. dr Roman Górecki poinformował liczne zebranych przedstawicieli pracy o masowej zbiórce na dzień 19 grudnia br. zbioru.

Na występie gen. Górecki podał przyczynę, dla której naczelny komitet pomocy zimowej, oprócz normalnych periodycznych świadczeń — postanowił urządzić jednocześnie zbiórkę w całym kraju — a mianowicie: 1) zmniejsze do do połowy świadczeń ze strony rządu polskiego, 2) zamiar powiększenia przedniej kosztów dożywiania jednostki (w roku ubiegłym ok. 16 złotych miesięcznie), 3) zamiar szerszego zastosowania kłucza, 4) zamiar do wypadku znacznie wzrosnąć koszt jednostki; 4) zamiar objęcia opieką większą liczbę dzieci: około 800.000, (w ubiegłym roku — 500.000).

Następnie przedstawił gen. Górecki sposób przeprowadzenia zbiórki, która będzie dokonywana pod hasłem: „Pomoc dla bezrobotnych — gwiazdka dla dzieci”. Dla podkreślenia doniosłości celu tej akcji, w roli kwestary — poza członkami organizacyj społecznych, kombatanckich itp. wystąpią przedstawiciele władz państwowych, samorządowych oraz osoby, cieszące się w społeczeństwie szczególną popularnością.

Gen. Żeligowski nie chce być prezesem Koła Rolników

WARSAWA (tel. wł. Wexera) wczorajem odbyło się posiedzenie parlamentarnego Koła Rolników, na którym przeprowadzono mały wybór na wybrany do władz Koła. Wobec rozstrzeżenia głosów poszczególnych kandydatów, do wyboru ostatecznie nie doszło i odłożono je do ostatniego posiedzenia Sejmu przed Świątami. Charakterystycznym jest, że dotychczas prezes generał Żeligowski, kandydujący swej nie wysunął, oświadczył, że na prezesa koła kandydować nie chce.

Nie bę'zie hałasu na ul. cach Katowic

KATOWICE. W sali posiedzeń magistratu katowickiego odbył się posiedzenie komisji bezpieczeństwa komunikacji. W konferencji uczestniczyli insp. policji państw. Jazorski, insp. Sierzyk, insp. Wójcik, radca Podsiadły z ramienia Magistratu itd. Zebrańto miało na celu omówienie sprawy regulacji ruchu pieszego oraz znalezienie sposobów walki z hałasem ulicznym w Katowicach.

Jak wynika z przebiegu konferencji, dotychczasowa ustawa w kierunku regulowania ruchu nie dała dostatecznych rezultatów, nubi'ć o' b'owiem w wielu wypadkach nie słusze się do zarządzeń. W związku z tym na wniosek magistratu dyrekcja policji wyznaczyła w ostatnim dniu zarządzenie obowiązujące z dn. 10 grudnia br. na podstawie którego nie stosowanie się do przepisów o ruchu ulicznym karane będzie gwałtownie wzmocnionym. Zarządzenie to będzie ściśle przestrzegane.

Co się tyczy zwalczania hałasu, to dotychczasowe wyniki tej akcji daly dobre rezultaty. Zakaz używania sygnałów dźwiękowych przez pojazdy mechaniczne będzie stopniowo wprowadzany tak, aby zupełnie w ciągu całego dnia dawanie sygnałów dźwiękowych było zniechocane. Nastąpi to jednak dopiero po uregulowaniu ruchu pieszego.

Komu leży na sercu los naszych braci na Śląsku Zaolziańskim, niech wtoczy składkę lub ofiarę na konto „Śląskiego Komitetu Opieki Kulturalnej nad Polakami w Czechosłowacji w P. K. O. Nr 309.904”

Refleksje z powodu procesów „starościńskich”

Prasa brukowa, i nie tylko ona, walczy od dłuższego czasu obok sprawy p. Suchestow i Radziwiłła, procesy przeciwko wyższym urzędnikom. Nie ma co ukrywać, że na czoło „sa” sądowej” wybijają się urzędnicy administracji ogólnej i skarbowej.

Pozostawiamy w tej chwili na boku kwestię, czy metody prowadzenia procesów nie mogłyby być „ulepszone” i czy robienie z tych procesów sensacji prasowych nie podkopuje autorytetu władz w ogóle. Jest to już kwestia polityki prasowej czy wymiaru sprawiedliwości, którym: tutaj nie zamierzamy się zajmować.

Chodzi nam o co innego. Nawet gdybyśmy odrzucili całą kwiecistą retorykę sensacyjnej prasy i plotki kawiarniane, trudno nie przyznać, że odsetek, zwłaszcza procesów starościńskich jest nieco za duży i że ta przede wszystkim

SPRAWA WYMAGA GŁĘBSZEJ REFORMY.

Ponieważ w prasie opozycyjnej o wnioskach różnorodnych z natury rzeczy trudno, pozwolimy je sobie, przynajmniej pokrótce, tak na gorąco sformułować. Nie od dziś podkreślamy na tych łamach potrzebę gruntownej reformy administracji, na jaką Polska czeka od 19 lat. Budujemy naszą administrację ciągle jeszcze systemem składowym, tworząc nieraz doradnie tylko potrzebne „konorki”, które się rozrastają potem znakomicie, zmieniając zbytnie często politykę personalną (system doboru ludzi, plac, szkolenie, awanse itp.). W rezultacie mamy z jednej strony rosnącą niechęć społeczeństwa do biurokracji, z drugiej za dużą ilość urzędników i urzędników, no i procesów.

W imię sprawiedliwości trzeba podkreślić, że ta ćwierćmilionowa armia urzędników jest rdzenną częścią naszego społeczeństwa i że odzwierciedla ona wnieśli polskie zalety i wady. Wszelkie więc wymyslanie na biurokrację, jak na jakichś wrogich okupantów, jest równocześnie... wymyslanie sobie samemu! Nawet bowiem przy wadliwej organizacji, przy wadliwym systemie urzędowania.

DECYDUJĄCĄ ROLĘ GRA CZŁOWIEK, TO ZNACZY JEGO WŁASCIWOŚCI UMYSŁU I CHARAKTERU.

Ale wróćmy do procesów. T. zw. „procesy starościńskie” są — naszym zdaniem — przede wszystkim wykwitem niefortunnego polityki personalnej, czy — co to obwinia w bawelnę — konsekwencją nieostrożnego doboru ludzi, doboru, praktykowanego od samego początku. Trzeba postawić raz jasno zasadę, że kandydat na stanowisko kierownicze może posiadać zasługi wojenne, czy w pracy społecznej itp. ale przede wszystkim i w pierwszym rzędzie, zawsze i na każdym miejscu, kandydat ten obok osobistej uczciwości musi mieć także i fachowe przygotowanie. Maszyna państwowa jest zbyt skomplikowana, a ilość ludzi „genialnych” zbyt mała, aby można doradnie i kapryśnie obsadzać kierownicze stanowiska bez oglądania się na kwalifikacje moralne i fachowe. Oczywiście wszędzie mogą być pomyłki i niespodziewane wykołębienia, ale tam, gdzie tych omyłek jest za dużo,

TRZEBA PRZYCZYNN ZŁA SZUKAĆ GŁĘBIEJ.

Powiada znane przysłowie: że „sposobność robi złodzieja”. O przysłowiu tym warto pamiętać przy doborze ludzi. A w ogóle warto pamiętać o tym, że społeczeństwo — ze stanowiska moralnego związane — składa się z 3 kategorii ludzi; a mianowicie: z małej garści ludzi porządnym i małej garści ludzi złych, ale za to z olbrzymiej reszty (zwłaszcza u nas) ludzi „średnich i chwytanych. Otóż celem administracji państwowej, (w najszerszym tego słowa znaczeniu, a więc obejmującej także szkołę, podatki, wymiar sprawiedliwości itp.) jest stwarzanie i utrzymywanie takich warunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych w państwie, aby ta olbrzymia i chwytająca część społeczeństwa nie miała zbyt wiele pokus do powiększenia „grupy złych”.

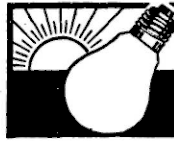
To co napisaliśmy wyżej, to są rzeczy banalne, — i dlatego trzeba je ciągle przy-

pacinać. Trzeba pro prostu wrócić do starych, opartych na wielowiekowym doświadczeniu prawd.

TRZEBA PRZYWRÓCIĆ ZACHWIANĄ CZĘŚĆ WALOROM MORALNYM I FACHOWYM.

Dopiero na trzecim miejscu po moralnych i fachowych mogą znaleźć się inne zasługi.

Skreśliłmy tych kilka uwag w głębokim przekonaniu, że tzw. procesy starościńskie, czy skarbowe, czy inne nie tylko usuną zangrenowane jednostki z łona biurokracji, ale przyczynią się do uzdrowienia systemu doboru ludzi. Oby te smutne procesy starościńskie były ostatnim doświadczeniem, jakieśmy zrobili w zakresie polityki personalnej w naszej administracji. Obywatel.



Stońce zachodzą,
mrok ziemię ocienia —
Zarówka Philipsa
noc w dzień jasny zmienia

Ulgi podatkowe dla budujących domy o małych mieszkaniach

WARSZAWA (tel. wł.). Plan ulg podatkowych dla budownictwa mieszkaniowego, opracowanym przez ministerstwo skarbu na rok 1938, przewiduje znaczne udogodnienia dla budujących domy o małych jedno i dwuizbowych mieszkaniach celem rozwinięcia tego rodzaju budownictwa, gdyż brak małych mieszkań dla rodzin pracowniczych i robotniczych daje się dotkliwie we znaki. Ulgi te uzależnia-

ne będą od ilości wybudowanych mieszkań w nowym domu.

Tak więc przy wymiarze podatku potrącana ma być od dochodu kwota 15 tysięcy złotych za pierwsze mieszkanie i pięć tysięcy za każde następne mieszkanie. Równocześnie małe mieszkania 1 i dwupokojowe będą korzystały ze specjalnych przywilejów w postaci ulg od podatku lokalowego i podatku nieruchomości.

Odprawa „oferty” konserwatystów

Na łamach „Gazety Polskiej” pojawił się artykuł omawiający uchwały ostatniego zjazdu „Stronnictwa Zachowawczego”, a w szczególności sioświe brzmiąca oferta tego zjazdu pod adresem Obozu Zjednoczenia Narodowego. W ofercie tej powiódziano, że konserwatyści uważają deklarację płk. Koca za dobrą podstawę działania gotowi są „współdziałać czynnie w dziele konsolidacji w kierunku stworzenia (?) silnego i jednolitego rządu”.

„Gazeta Polska” słusznie stwierdza, że treść tej oferty kłóci się zasadniczo z inną uchwałą przyjętą przez konserwatystów a mianowicie z uchwałą stwierdzającą, że konserwatyści „są niezłomnie przy Konstytucji Kwietniowej”.

Deklarując wierność dla tej konstytucji, konserwatyści jakoś dziwnie zapomnieli — co dobitnie podkreśla „Gazeta Polska” — że „tworzenie rządu należy wyłącznie do Prezydenta

Rzeczypospolitej”. O śmiałym więc „współdziałaniu” O. Z. N. z kilkowiek w dziedzinie tworzenia rządu nie może być mowy. Co się zaś tyczy „współdziałania w kierunku konsolidacji” „Gazeta Polska” przypomina, że „O. Z. N. nie zamierza stać się koalicją stronnictw”.

Całość wywodów „Gazety Polskiej”, oznaczona odwołaniem „oferty” konserwatystów. Gdy się pamięta o tym, że „Gazeta Polska” jest głównym organem O. Z. N. uwagi jej pod adresem konserwatystów należy uważać za opinię oficjalnego kierownictwa O. Z. N.

Wobec odrzucenia wspomnianej oferty konserwatystów, kilku posłów ze Stronnictwa Zachowawczego, którzy złożyli się do parlamentarnego klubu O. Z. N. będzie musiało wybrać albo pełną przynależność do O. Z. N., albo opuszczenie Klubu O. Z. N.

W dniu 15 grudnia 1937 r. zmarł nagle st. mistrz warsztatowy naszej huty „Pokój” w Nowym Bytomiu

S. P.

Ignacy Krzykowski

w 58 roku życia.

W ciągu swej długiej, bo 36-letniej służby w naszych zakładach zdołał sobie przez sumienne wykonywanie swych obowiązków uznanie przełożonych i sympatię kolegów.

Cześć Jego pamięci!

„HUTA POKÓJ”

Śląskie Zakłady Górniczo-Hutnicze, Spółka Akcyjna

Departament aprowizacji kraju?

Warszawskie pisma popołudniowe przyniosły wiadomość, jakoby przy Ministrze, w rolnictwa miał powstać specjalny departament aprowizacji kraju, któryby koncentrował wszystkie sprawy aprowizacyjne, a które dotychczas należały do kompetencji Ministerstwa spraw wewnętrznych. Według wiadomości warszawskich pism popołudniowych na czele

nowego departamentu w Ministerstwie rolnictwa stanąłby jeden z wyższych oficerów, specjalista w sprawach aprowizacyjnych.

W kołach miarodajnych utrzymują, że wiadomość ta nie jest całkiem. Projekt ten bowiem istnieje od szeregu lat, nie ma waktusze jednak na to, aby miał on być zrealizowany już w chwili obecnej.

Na mora nesie

Dwulicowa gra „Stowa” wobec totalizmu

Wileńskie „Stowo”, znana z wybuchów prasowych p. Cat-Mackiewiczza reklamuje ostatnio często swoją wrogosć wobec tendencji totalistycznych w Polsce. W ostatnim artykule na ten temat powoła się nawet „Stowo” do twierdzenia, że „najbardziej i bez żadnych skrupułów atakowani są ci publicyści, którzy mają odwagę demaskować zakulisowe tendencje totalistyczne klik politycznych”.

Treść zacytowanego wstępu trąci mocno typową dla „Stowa” buforadą. Nie będziemy jednak tutaj zatrzymywać się bliżej nad tym ustępem. Chodzi nam bowiem o ujawnienie niezmiennie dwulicowej gry, jaką wileńskie „Stowo” prowadzi w sprawie totalizmu.

Ze stosunkiem krytycznym „Stowa” do totalizmu chętnie moglibyśmy się zgodzić i my bowiem reprezentujemy zasadniczo niechęć do systemów totalnych. Konsekwencją naszego stanowiska jest m. in. niechęć i niuflowość do tych grup młodzieży akademickiej, w których ujawniają się tendencje totalistyczne.

Tymczasem na łamach „Stowa” przy ujednoliciu na tendencje totalistyczne, jakich pismo dopatruje się „za kulisami klik politycznych” widzimy równocześnie znamienne kokietowanie tych grup młodzieży akademickiej, która ze swoimi programami i zakusami totalistycznymi już nawet się nie kryje. Na łamach „Stowa” często przeciw mojemu zdaniu pełną komplemencją i zatłotów uwagi pod adresem rozmaitych „Falang” i ich „wodzów”, którym p. Cat niemal ze sprawką kariera... Hitlera... Przy tym kokietowaniu młodych „faszystów” i „totalistów” równocześnie gromkie ujadania na „zakulisowe tendencje totalistyczne klik politycznych” muszą włą rzeczy czynić wrażenie jakiejś obrydlawej nieszczerości i dwulicowości. Inaczej bowiem tego dziwnego postępowania „Stowa” nie można ocenić.

Mokro! zimno!

a zatem **KREM NIVEA**

Książę-furman

W Helsinkach zmarł w tych dniach Al. Demidow, jeden z potomków znanego w Rosji rodu książęcego. Zmarły słynął z ogromnego bogactwa i wspaniałych przyjęć, które urządził w swych pałacach. Po wybuchu rewolucji książę Demidow część swych olbrzymich bogactw wywiózł za granicę. Jednakże nie zaprzestał żyć ponad stan i wreszcie cały majątek roztrwonił.

W ostatnich latach był w takiej nędzy, że musiał się imać pracy. Dostał zajęcie, jako furman. Przed kilku dniami zleciał z wozu, dostał się pod koła i ciężko się potłukł. Przewieziony do szpitala zmarł.

Doniosły eksperyment operacyjny

W jednym z szpitali londyńskich lekarz dr J. C. Siggers dokonał niesychanie ciekawej i doniosłej dla wiedzy lekarskiej operacji. Oto do szpitala przywieziono pewną kobietę, która cierpiała na wewnętrzny wylew krwi. Przystąpiono natychmiast do operacji, podczas której nastąpił tak duży upływ krwi, że serce przestało pracować. Nie odniosło żadnego skutku ani masaże, ani środki pobudzające serce do pracy. Potrzebna była natychmiastowa transfuzja krwi. Na oczekaniu jednak nie było człowieka, któryby krwi odpowiedniej dla pacjentki mógł dostarczyć.

I oto lekarz nie namyślając się długo dokonał zastrzyku krwi, która uszła uprzednio z pacjentki. Skutek był natychmiastowy. Serce rozpoczęło pracę i operacja udała się.

TEATR I ESTRADA.

Teoria Einsteina

Komedia współczesna w 3 aktach Antoniego Cwojdzńskiego.

Reżyseria: Dr Leopold Pobóg-Kiclanowski. — Dekoracja: J. Jarnutowski.

Wśród powszechnych pojęć w dramacie nikt nie potrafił stworzyć naszej rzeczywistości — ani się spozostali dyktatorzy naszych scen — ekad i jak wyrwał spośród nich niespodzianie talent nowy samorodny, prawdziwy. Kiedy przed dwoma mniej więcej laty w „Reducie” wystawiono „Teorię Einsteina”, nikt prawie nie wiedział, kto to jest Cwojdzński. Dziś jedno to z najgłośniejszych nazwisk w teatrze naszym, a prawdopodobnie nie w niedługim już także — europejskim. Idzie drogą największego oporu. Naukowiec podjął się trudnego niemiernie zadania popularyzowania teorii naukowych i to w dodatku nie w książce, gdzie ma sławnych poprzedników, ale po płatuśku, w formie scenicznej. Naukowiec i poeta. Rzadkie u nas zestawienie: wymienić by można chyba tylko dwóch — Dygasińskiego i Prusa.

Przed miesiącem mniej więcej podziwialiśmy na naszej scenie „Freuda Teorii snów” tegoż Cwojdzńskiego, wczoraj oglądaliśmy pierwotne jego dzieło „Teorię Einsteina”. Z radością stwierdziliśmy ogromny rozwój talentu autora! Krok od Teorii Einsteina do teorii snów jest olbrzymi! Podczas gdy dzieło pierwotne było utalentowaną wprowadzającą, ale udatą tylko po części próbą stworzenia własnego rodzaju, właśnie popularyzacji scenicznej nauki — „Freuda Teorii snów” jest już skończonym dziełem sztuki, a nie popularyzatorskim wykładem. Podczas gdy w pierwszym dziele nie było właściwie najważniejszych elementów scenicznych — akcji i bohaterów, w „Teorii Snów” mamy prawdziwy teatr, prawdziwy utwor artystyczny, jedni mówią, samorodny, z prawdziwymi ludźmi, na scenie, a formie artystycznej doskonałej, przy czym jednak nie zatracano naukowego pochodzenia treści.

„Teoria Einsteina”, teoria względności to jeden z najtrudniejszych chyba problemów naukowych, niedostępny niemal laikowi. Autor próbuje ją uproszczyć w ekspozycji nieco przewlekłej, wykazuje w scenie dyktowania wykładu przez profesora fizyki teoretycznej, jak to upadły kolejno różne „skjomaty”, więc i o prawie zachowania materii i energii, dowiadujemy się o tym, że materia i energia to właściwie to samo, że czas jest fikcją. Szybko zapoznajemy się, tak nam się przynajmniej zdaje, z czwórnajowością. Zapoznają się z nią również „postacie dramatu”, a więc służąca — Maryna, Stefka — sekretarka, Włodek — syn, Babcia matka profesora, córka — Helena i najpóźniej — przyjaciel literat. Profesor odchodzi na wykład, a tymczasem rodzina „kończy” i — „poprawia” skrypt, który ma profesoriowi na wykład przesać. W proście ducha rodzinka usobienie laików — przedstawców, śmiejąc wchodzi w „czwarty wymiar”, który zrzucili mistycy, jako niebo, życie pozagro-

Fenomenalny hochsztapler Sześć razy się ożenił, 32 razy zareczył

W ręce władz policyjnych wpadł niezwyczajny oszust, który dla zysku w ciągu ostatnich 3 lat poślubił 6 kobiet, a zareczył się 32 razy.

W dzielnicy północnej Warszawy zwrócono uwagę na młodego i eleganckiego ubra-

nego mężczyznę, który każdą noc spędzał w drogich restauracjach.

Władze śledcze zainteresowały się jego osobą. Stwierdzono, że młody „złowiek” przebywał stale w towarzystwie bogatych pań lub panien i — przedstawił się czę-

ściej jako Jankiel Damensztejn, czasami jako Luzer Małopolski, albo Chaim Goldberg, lub też Izrael Turner.

W poniedziałek wieczorem, gdy młodzieniec opuścił lokal nocny podszedł do niego dwóch wywiadowców w celu weryfikowania. Młodzieniec pokazał paszport wydany na nazwisko Luzera Małopolskiego.

W czasie rewizji znaleziono przy nim kilkadziesiąt złotych oraz kilkanaście stalszowanych paszportów. Przeprowadzono go do urzędu śledczego i wszczęto dochodzenia.

Okazało się, że zatrzymany trudnił się zawodowo wyłudzeniem pod pretekstem ożenku większych sum pieniężnych. Gdy ofiara była zbyt twarda, oszust nie cofał się nawet przed zawarciem małżeństwa, byle tylko wziąć posag.

Zdemaskowanie aferzysty, którego właściwie nazwisko brzmi Chaim Goldberg, wywołało wielką sensację. Na liście ofiar Goldberga znajdują się nazwiska kilku pacjentów ze sfery plutokracji żydowskiej.

Kobieta stała się mężczyzną by po latach stał się znów... kobietą

Coraz częściej zdarzają się wypadki, że wysportowane kobiety zmieniają swą płć. We Francji zdarzyło się jednak coś bardziej rewelacyjnego.

Oto kobieta, która przeszła operację i zmieniła się w mężczyznę, niejaka Zorzeła Mossuli po dojściu do pełnoletności musiała pod-

dać się powtórnie operacji i wróciła do swego stanu kobiecego. W międzyczasie Zorzeła już jako mężczyzna zdołała się zareczyć i chciała się ożenić.

Nowa nieoczekiwana zmiana spowodowała — że Zorzeła stał się znów Zorzełą i musiał zrezygnować z swych planów małżeńskich.

Ohydny matkobójca skazany na śmierć

W Poznaniu, po przeprowadzeniu rozprawy, sąd ogłosił wyrok w procesie matkobójcy Floriana Figlarza. Skazany on został za zamordowanie bl. p. Augusty Noerelowej na karę śmierci, za zabójstwo swej

matki śp. Ewy Figlarzowej na karę śmierci, za kradzież kaszki z pieniędzmi na 3 lata więzienia. Łącznie skazany został Figlarz na karę śmierci i pozbawienie praw dożyciowych. Figlarz przyjął wyrok spokojnie.

bowe, objawienie, śmierć (śmierć jest złudzeniem) itd. Przez pomyłkę wręczono profesorowi też przed wykładem ten tak „p. prawny” egzemplarz. Przez nieuwagę w rozstrągnięciu odczytuje to właśnie zmistyfikowane wypracowanie profesor fizyki teoretycznej i zyskuje za umiarkowanego Einsteina nieczekiwane szalone brawo. Vix populi chemie Einsteina godzącej naukę z religią i dmaszą się, by profesor tak im właśnie, mistycy, teorię względności tłumaczył!

P. d. w. należy sprawność, z jaką Cwojdzński uproszczył laikom taki ogrom treści, zmieścić ją w ramach 3 aktów komedii. Dobre jest podejście do tematu, podgrzanie go humorem. Zastereżenia oczywiście są, głównie co do formy wypowiedzi i przewagi dyskusji, kosztem treści psychologicznej i „celowości” trójwymiarowych postaci. W następnym sztuce „Freuda teorii snów” rozwiązanie artystyczne jest o wiele lepsze. Ale i tę sztukę warto by pokazać zagranicę, zwłaszcza Anglosam. Tam w oczyszczeniu Rusella i Jeansa wzbudziła by zapewne furorę.

Realizacja sceniczna Teorii Einsteina u-

nas była na miejscu. Z powodzeniem ubrano scenę w właściwą szatę lekką i niefrachtliwą, nie pogłębiając i tak już dość głębokiego tematu, ale starając się, w myśl intencji aut. na uczynić Einsteina strawnym a nawet zabawnym. Akcja toczyła się żywo i sprawnie w ramach scenicznej, doskonale zrobionych przez p. Jarnutowskiego. Z wykonawców trudno kręć specjalnie wyróżniać. Zespół był równy i jednolity, jak być powinno. Wymieniamy według afisa: Profesora zagrał p. K. Tatarakiewicz bardzo inteligentnie, z dużą siłą wyrazu. P. Wanda Siemaszkowa zagrała dydaktycznie i ujmująco „babcię”, p. Wasilewski znalazł narsze- znowu właściwą dła swego talentu rolę („Włodek” footbalata), p. Kwiatkowska dała dobrą postać podlitka, Jastrzębski trafnymi środkami zagrał literata, Walterówna Stefkę, p. Rzewaldowska dała Marynę taką, jak sobie ją autor prowadził wyobraził. Publiczność zdezorientowana początkowo, rozczarowała się w drugim akcie, urażającą po trzecim owocnie wszystkim odwróciła. Teoria pójdzie chyba i u nas, jak szła w stolicy, Krakowie, Łodzi itd. W. K.

Jim, nie daj się!

Powieść Adama Nasielskiego

16) — Nie. — Nie szkodzi — brzmiała zagadkowa odpowiedź. — A pan, Migan? — Też nie, było ciemno. Skąd pan zna moje nazwisko? — Zamiaś odpowiedzi człowiek z tajnej służby wzeszły tylko ramionami i zwrócił się do Jima. — Radzę panu wrócić na górę, mr. Dongan i nie wychodzić już z domu dzisiejszej nocy. I proszę mieć rewolwer w pogotowiu na nocnym stoliku. Poznaliśmy się dopiero dziś i nie prawdopodobnie do siebie nie czujemy. Nie byłbym jednak podniesienia na duchu notatką o śmierci Jamesa Dongana. Good night, sir. Proszę się nie przeimować, przyrzeczaj się pan. — D'night — odparł Jim odruchowo.

zbudził się zawczasie, bo już o piątą nad ranem.

Nad New Yorkiem wisiała lekka mgła, w której tonęły ranne pogowry budzące się do życia i do swego szalonego tempa metropolii. Niemał jednostajnie, w różnych odstępach czasu rozlegały się nawoływania mikman'ów, to jest ludzi, rozwijających butelkowane mleko, dozorców z taboru sanitarno-higienicznego i gazeriarzy.

Jim zerwał się z tapczanu i natychmiast skoczył do łazienki. Lodowaty prysznic i eliksir do zębów od razu przywróciły mu rześkość i werwę. Kazał służącej podać sobie kawę na taras i w oczekiwaniu na śniadanie oparł się o balustradę i patrzył w różnow-szarą mgłę otulającą szczyty skyscraper'ów. Na dale dostrzegł znaną sylwetkę.

— Ahooi, Fred!

— Good morning, captain. Ładny ciąg! Jak u wuja Toma w Bombay!

— Niezłe pisko, Fred! Idź do kuchni i powiedz Maggie, że jeżeli się nie pośpieszy to przyprowadzi jej mężowi rogi.

— Z dzwonkami, komandorze!

Fred zniknął za niskimi drzwiami budynku garażu. Jim nie dziwił się, bo wiedział, że Fred nie potrafi spać po piątej. — Eks-marynarz, szofer i przyjaciel młodego milionera nigdy nie wstał później niż wchód słońca bez względu na miejsce, porę roku i szerokość geograficzną. Fred natomiast zdumiał się, widząc, że jego pan wstał tak wczesnie. Może to przez wczorajszą przygodę... Pal choce tego sierżanta.

Kreślił się potem jeszcze ze dwie godziny w okolo willi i Bog wie czego szukał. Fred zastanawiał się, czy powiedzieć o tym swemu panu, ale po namyśle zdecydował się, nie niepokoić go.

Jim zjadł, wypalił trzy papierosy, przeczytał przez nieuwagę przedwczorajszą gazetę zamiast dzisiejszej z równym zainteresowaniem jakby to była pojutrzejsza i spojrzał na zegarek już po raz nie wiadomo który tego poranka. Biura w Navy Yardzie otwierają o pół do dziewiątej a teraz dopiero siódma. Jak ten czas wolno leci w niekórych momentach.

W końcu jednak doczekał się ósmej, poleciał Fredowi zajeżdżać i wleźć się prosto do Navy Yardu. — Zatrzasnął właśnie dzwiczki, gdy jakiś palec zapukał w tylną szybę i ukazała się obca twarz. Jim do byłby szybko rewolweru z kieszeni płaszczka.

— Nie ma obawy, sir. Niech pan schowa tę pukawkę. Jako fachowiec mogę panu nadto wyjaśnić, że ręki z rewolwerem nie należy wysuwać przed siebie, bo tak przeciwnik może łatwo wyrzucić broń z pańskich palców. Ot, proszę!

Młody sportsmen nie zrozumiał nigdy potem, w jaki sposób rewolwer z jego ręki wleciał zgrabnym lukiem na ziemię. Obcy podniósł go i podał mu.

— Widzi pan. Broń należy trzymać przy biodrze, lokieć zgięty i cofnięty w tył. Teraz nie można jej, wytrącić. Wygląda na morowego, swego chłopca i dlatego

zdecydowałem się zapytać pana, czyby pan przypadkiem i mnie pozwolił. Zaoszczędziłem w ten sposób w wydatkach służbowych na takówkę.

— Kto pan jest?

— Konstabi Kennedy z Departamentu Kryminalnego. Mam na pana uwazad, mr. Dongan. A ponieważ pan nie jest ministrem, sądzę, że nie trzeba tego przed panem ukrywać. Sierżant Convoay...

— Pan czuł całą noc...!

— Niech się pan nie lituje nademną. — Odeśpij się w dzień. Teraz złożę tylko raport pani kapitanowej Chambers i sierżantowi Convoayowi — i idę spać.

— Wsiadał, Kennedy. Może cygaro. Jazda. Fred!

— Dziękuję.

Zapalił obaj i Jima odeszła narez ochotą do pogawędki. Przekonał się naocznie, że sprawa jest o wiele poważniejsza niż przypuszczał — skoro powi głowie zwyczajnie Departament Kryminalny zdecydował się przydzielić specjalnego detektywa. Właśnie Jimowi groziło poważne niebezpieczeństwo.

— Patrolował pan przez całą noc, m. Kennedy.

— Tak. Było cicho. Co pan w końcu uczynił? Złoty, że się na pana uwzieli.

— Złoty?! Kto to są?

— O, no! Jeżeli pan nie wie to też na razie ta emnucz urzędowa. Proszę zapytać miss Chambers. Ona wie dokładnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z kopalń i hut

Nieustępliwość potentatów Lewiatana przyczyną przedłużenia się strajku w Zakładach Ostrowieckich

W wielkich Zakładach Ostrowieckich, ledzących własnością „Lewiatana“, już od 2 grudnia trwa strajk okupacyjny, podjęty przez 250 pracowników tych zakładów. Od kilkunastu dni zapoczątkowane rokowania między pracownikami a dyrekcją zakładów nie przyniosły żadnych rezultatów, a co więcej, ostatnio zerwane zostały przez dyrekcję, która uparcie stoi na stanowisku, iż rokowania podejmie dopiero wówczas, gdy pracownicy podpiszą deklarację stwierdzającą, iż Dyrekcja Zakładów nie obiecywała pracownikom poprawy ich bytu.

A jednak obecnie takie miały miejsce w ubiegłym tygodniu, gdyż wówczas to okręgowy inspektor pracy p. Maciejewski w imieniu dyrekcji Zakładów w zapewnił pracowników, iż ich żądania zostaną spełnione, o ile natychmiast przystąpią do pracy i o ile podpisana przez dyrekcję deklaracja zostanie podpisana. Pracownicy oburzeni tego rodzaju propozycjami nie licząc się z możliwościami przeciągnięcia strajku nawet na termin poświętując, postanowili wytrwale kontynuować go.

Równocześnie delegacja 250 okupantów interweniowała w tej sprawie w Ministerstwie Opieki Społecznej.

Tego rodzaju krzywdzące stanowisko, wobec tak licznej rzeszy pracowniczej staje się wylucnione, jeżeli przypomniemy, iż w zarządzie Spółki Zakładów Ostrowieckich zasiadają czolowi przedstawiciele „Lewiatana“ pp. Andrzej Wierzbicki i Laurysiewicz. Dla nich to sprawa ustępstwa na rzecz pracowników jest kwestią zasadniczą, to też nie szybko mogą się zdecydować.

Jak się dowiadujemy, arbitrem w sporze w Zakładach Ostrowieckich ma być Ministerstwo Opieki Społecznej i w najbliż-

szym czasie oczekiwane jest wydanie instrukcji odnośnie zasad na jakich mogłyby być podjęte pertraktacje.

Kiedy pracownik nie może żądać od pracodawcy odszkodowania za nieubezpieczenie go?

Katowice, 17 grudnia.

Sąd Najwyższy wydał orzeczenie stwierdzające, że pracownik, który jako pełnomocnik pracodawcy miał obowiązek ubezpieczenia pracowników zajętych u danego pracodawcy i obowiązku tego nie wykonał,

odpowiada wobec pracodawcy za wyrządzoną tym krzywdę.

Pracownik ten nie ubezpieczywszy siebie, nie może dochodzić ze skutkiem przeciw pracodawcy szkody powstałej wskutek niezgłoszenia go do ubezpieczenia.

Skarga niepodległościowców na stosunki w bankach śląskich

Otrzymujemy następujące uwagi: Jako niepodległościowcy, nie możemy przemilczeć znamiennych faktów, iż miejscowe Dyrekcje Banków przy dobieieraniu swego personelu absolutnie nie biorą pod uwagę osoby zasłużone. — Tak naprzykład Bank Handlowy w Warsza-

wie przyjął stróża ze Sosnowca pomimo, iż tenże miał poprz dno stałą posadę oraz jest właścicielem nieruchomości. Poza tym Miedzynarodowy Bank Handlowy przyjął palacza z Krakowa. Tymczasem na Górnym Śląsku jest jeszcze, jak wykazuje oficjalna statystyka,



około 3800 bezrobotnych powstańców. To już chyba nie wymaga komentarzy. Co na to Komunalny Urząd Pośrednictwa Pracy i Zarząd Główny Związku Powstańców Śląskich?

Kopalnia, której grozi zalanie wodą

Donoszą z Dąbrowy Górniczej, że zupełnie niespodziewanie wytrysnęła silnym strumieniem woda w podziemiach kopalni „Victoria“ w Golonogu, zalewając chodniki. Puszczono natychmiast w ruch wszystkie pompy, jednakże nie zdołano odwrócić zalaných chodników, gdyż przybór wody był bardzo gwałtowny. Ponieważ zatóż groziło niebezpieczeństwo musiela ona opuścić kopalnię. Jak przypuszczają, woda wtargnęła do kopalni z nieczynnej od szeregu lat, a znajdującej się w sąsiedztwie kopalni „Mikołaj“. — Na kopalnię przybyli przedstawiciele władz administracyjnych i górniczych, którzy kierują akcją ratunkową, aby nie dopuścić do zatopienia kopalni. Kopalnia „Victoria“ zatrudnia około 300 górników.

Potwór w willi „La Voultzie“

Cichy mieszkaniec St. Cloud, piękny i wysportowany młodzieniec, spółnikiem zbrodniczej szajki

Prasa paryska poświęca obecnie całe szpalty historii aresztowania i cynicznych zeznań strasznego mordercy Eugena z Wiedmanna, który w okrutny sposób zamorował sześć osób. Podawasz ogólne wiadomości o aresztowaniu mordercy, obecnie przytoczamy szczegóły, zebrane przez prasę paryską o „potworze z St. Cloud“.

Wiedmann mieszkał w niepozornej i spojony willi „La Voultzie“, położonej w dzielnicy willowej w St. Cloud pod Paryżem. Willa ta składała się z dwu pokoi, do których prowadziły dwa wejścia. Willę otaczał cały ogród. W St. Cloud żył tysiące takich domków w których mieszkańcy przeważnie skromni ludzie, emeryci lub mali rentierzy, korzystający ze spokoju w wielkim parku miasteczka.

POPOŁUDNIU 8 GRUDNIA BR.

lokator willi „La Voultzie“ wracał szybko do domu. Przeszedł na drugą stronę ulicy, zatrzymał się koło sąsiadów, pogląkał ich psa i był nim niewzruszony, gdy naraz zbliżyli się do niego dwaj mężczyźni, którzy wyglądali na agentów policyjnych. Lokator willi „La Voultzie“ był to mężczyzna około 30-letni, przystojny, wysoki, barczysty, wysportowany i dobrze ubrany. W willi mieszkał od kilku miesięcy w zupełnym osamotnieniu, ale nie był odludkiem. Od czasu do czasu przychodzili do niego przyjaciele, niekiedy wracał do domu w towarzystwie kobiety. Zresztą cieszył się dobrą opinią i nigdy nie zakłócił nikomu spokoju.

Gdy dwaj nieznanymi mężczyźni wylegitymowali się jako inspektorzy policji Poignat i Bourguin, lokator willi poprosił ich ze sobą do wnętrza. Ale ledwie weszli do willi, gdy odwrócił się nagle, wyjął z kieszeni olbrzymi rewolwer i oddał do agentów kilka strzałów, które ich lekko ranily. Jeden z inspektorów padł na ziemię, drugi jednak rzucił się na strzelającego lokatora willi i powalił go na ziemię.

WYWIĄZAŁ SIĘ WALKĄ.

W chwili jednak, gdy lokator zdołał uwolnić się z rąk inspektora, ów chwycił leżący obok młotek i potężnym uderzeniem w głowę obokszyl zbrodniarza. Potem już z łatwością skrupował nieprzytomnego.

Lokatorem tym był Weidmann. Sprowadzony na policję Weidmann oświadczył początkowo, że się nazywa Sauerbrey, potem Karrer, wkońcu Weidmann, urodzony w r. 1908 w Frankfurcie. Potem oświadczył, że wyzna wszystko. I rzeczywiście przyznał się spokojnie do — pięciu zbrodni. A więc najpierw przyznał się, że zamorował agenta handlowego Lesobrea, a żeby mu zabrać 5000 franków, potem szofera Couffy, a żeby mu zabrać 1500 franków, taneczkę amerykańską Jean de Koven, a żeby ją ograbić z 2000 dolarów, Ro-

gora Leblonda dla 10.000 franków i Frommnera dla innych powodów.

HISTORIA TYCH MORDERSTW BYŁA NASTĘPUJĄCA.

Dnia 27 listopada znaleziono w willi „Mon Plaisir“ w St. Cloud zamordowanego agenta mieszkaniowego Lesobrea. Zwłoki jego znaleziono w piwnicy. Znaleziono prócz tego wyciótkę, na której widniało nazwisko niejakiego Schotta, kupca z Nizy. Policja znalazła Schotta, który doniósł, że niema nie wspólnego z morderstwem. Zapytany, komu mógł być wręczył swoją wyciótkę, podał nazwisko swego kuzyna Frommnera. Następnie opowiedział, że żyjący w Paryżu jako emigrant Frommer spotkał tam innego Niemca, niejakiego Weidmanna, który nazywa się teraz Karrer, albo Sauerbrey. Ten Weidmann jest człowiekiem bardzo podejrzany.

Policja zaczęła więc szukać zarówno owego Frommnera, jak Weidmanna reze Karrera Sauerbreya. Ku swojemu zdumieniu dowiedziała się, że Frommer znikł od 22 listopada i że Weidmann wynajął sobie w St. Cloud willę, przezem czynszu nie zapłacił w terminowo, przezem czynszu nie zapłacił w terminowo, do 29 listopada, to znaczy w dniu, w którym znaleziono zwłoki Lesobrea. To były momenty, na podstawie których inspektorzy policji chcieli przesłuchać lokatora willi „La Voultzie“. Pojeżdżenie było jeszcze słabe, nikt nie mógł budować na niem oskarżenia.

Przesłuchanie Weidmanna trwało w pierwszym dniu do godziny trzeciej nad ranem. Najpierw udało się policji wydrzeć od niego wyznanie, że zamorował Lesobrea. Potem Weidmann prosił o przerwanie przesłuchania, ponieważ musi się zastanowić, zanim będzie mógł iść dalej. Zostawiono go w spokoju do godziny ósmej rano. A potem, gdy podjęto przesłuchanie, urzędnicy przeżyli scenę, która musiała przerażać nawet wytrwałych urzędników policyjnych. Jakąją się i przerywając co chwila zeznania mówił Weidmann przez dwie godziny. Wkońcu poprosił o papier, ponieważ nie mógł wymówić jednego nazwiska. Drżąc ręką wypisał nazwisko

„JOAN DE KOVEN“.

Policjanci zerwali się z miejsc. Joan de Koven? Była to piękna taneczką amerykańską, która zniknęła bez śladu dnia 23 lipca br. Przy puszczeniu początkowo, że była to awanturka miłobna, potem sądzono, że to trick reklamowe, nie chciano wierzyć w porwanie lub w tragedię. Teraz dopiero dowiedziano się od Weidmanna, że uduśił ją, a żeby zabrać jej dolary. Weidmann, który na wystawie światowej w Paryżu pełnił funkcje przewodnika i tłumacza, zwabił w ten sposób poznane ko-

biety i mordował je w swojej willi. Przy końcu swego zeznania, Weidmann polecił krótko miejsca, w których leżały zagrzebane zwłoki dwu jego ofiar, Frommnera i Joan de Koven.

Weidmann przyznał się do trzech dalszych morderstw: do zamordowania filmowca Rogera Leblonda, którego znaleziono za strzelonego w jego samochodzie w Neuilly, do morderstwa popełnionego na szoferze taksówki, Couffym, na drodze w pobliżu Orleans, przed trzema miesiącami i do zamordowania agenta handlowego Lesobrea. Ostatnio odkryto jeszcze szóstą jego ofiarę, Janinę Keller. Motywy wszystkich zbrodni były przeważnie rabunkowe.

W dalszym ciągu Soltzwa odkryto SZEREG NOWYCH SENSACYJNYCH SZCZEGÓŁÓW.

kóre wykazały, że Weidmann nie działa sam, lecz był wykonawcą planów zbrodniczej szajki. Nie chciał początkowo zdradzić swoich spółników, a żeby dać im czas do ucieczki. Kim byli ci spółnicy? Przede wszystkim niejakim Roger Million, który był szefem szajki. Okazuje się, że Weidmann był tylko narzędziem tej organizacji zbrodniarzy, do której należał mężczyźni, a nawet kobiety.

Million był tym, który pierwszy zajął się Weidmannem, gdyż ten znalazł się w Paryżu bez majątku, gotów do wszystkiego, a żeby zdobyć trochę grosza. Million namówił Weidmanna do wynajęcia willi „La Voultzie“ w Saint-Cloud, do nawiązania znajomości z bogatymi Amerykanami. Weidmann nadawał się doskonale do celów Milliona: elegancja, przystojny, wysportowany, dobrze ubrany, był dobrym tancerzem, narciarzem, umiał się boksować, znał trzy języki: angielski, niemiecki i francuski. To Million zaprowadził Weidmanna do Riitta, do eleganckiego baru „Fouquet“, do hotelu „Ambasador“, gdzie pokazał mu młodą i przystojną dziewczynę, posiadającą czeki na dolary: Joan de Koven. Weidmann nawiązał rozmowę z taneczką w holu hotelu, gdy w drugim kącie hotelu czuwał nad gruchającym parą Million. Potem Weidmann zadusił taneczkę sznurkiem koniopany w swojej willi, aie prawdziwym mordercą nie był Weidmann, lecz Million. Weidmann liczy niepełna trzydziści lat, gdy Million jest jeszcze młody; ma dopiero 25 lat. Million lubił się bawić, tańczyć, miał przyjaciółki i kochanki. Jedną z nich była Renee Tricot, zwana „Colette“, należąca również do szajki. Ta ponura trójka, słązona zbrodnią, spędzała codziennie wesołe noce w różnych barach i dancin-gach na Montmartrze lub Champs Elysees, a żeby potem omówić razem plany swoich potwornych czynów.

Jedną dniówkę na pomoc bezrobotnym

Dowiadujemy się, że załoga „Zjednoczonych Zakładów Materiałów Wybuchowych i Azotu Sp. Akc.“ Łaziska Górne (fabryki w Łaziskach Górnych, Wyrach i Jawornicy) przetworzyła dzięki inicjatywie gen. dyrektora p. dra Jana Namysłowskiego w dniu 14 bm. dniówkę poza normą — ofiarując zarobek na pomoc zimową dla bezrobotnych. Dyrekcja, jak i urzędnicy tychże zakładów, płacą normalne stawki miesięczne według tabeli ustalonej przez Unię.

Projekt rozporządzenia w sprawie bezpieczeństwa pracy

Samorząd gospodarczy otrzymał do zaopiniowania projekt Ministerstwa Opieki Społecznej w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy. Projekt zawiera przepisy, normujące urządzenie i utrzymywanie budynków zakładu pracy, budowę, utrzymanie i obsługę urządzeń technicznych, badanie zdolności fizycznej pracowników, środki ochrony i higieny osobistej oraz organizację bezpieczeństwa pracy.

Śmierć górników

W czasie wydobywania węgla z odkrywek położonych w Sosnowcu obsuwała się masa błota i zasypała robotnika Józefa Węgrzyna. Mimo pospieszenia mu z pomocą przez innych robotników Węgrzyn wkrótce po tym zmarł.

Wczoraj nad ranem w podziemiach kopalni „Waleśka“ w Łaziskach Średnich obserwowano se strupiu duża bryła węgla, zabijając miejsce zatrudnionego przebudową chodnika robotnika Pawła Mateja. Nieszczęśliwy robotnik otrzymał zgon i troje dzieci.

Odnaczenie

Prokurenc Zjednoczonych Zakładów w Łaziskach Górnych, p. Zdzisław Trzaskawicki, awolawer Krzyża Niepodległości, odnaczyony został obecnie Srebrnym Krzyżem Zasługi za pracę społeczną.



208) (Ciąg dalszy).

Jakś człowiek stał przed nim. Człowiek ten odziany był w bluzę, miał białe nogi i trzymał w lewym ręku trzewiki. Widać było, że był bez szmeru przyśre do Jana Valjean.

Jan Valjean nie wahał się ani chwili. Jakkolwiek niespodziewane było spotkanie, człowieka tego zaraz poznał. Był to Thenardier.

Znienacka rozbudzony z marzenia, Jan Valjean, przywykły do nagłych napaści i niespodzianych ciętów, natychmiast odzyskał całą przytomność i myślu. Zresztą stan rzeczy nie mógł się pogorszyć, boleść jego nie mogła się powiększyć, ani sam Thenardier dodać coś do ciemności tej nocy.

Przez chwilę czekał. Thenardier podniósł rękę prawie do czoła, zrobił daszek, zmrużył oczy i ścisnął wadzi z wagą człowieka, który chce poznać drugiego. Ale mu się to nie udało. Jakśmny powiedział, Jan Valjean obrócony był tyłem do światła, a przy tym był tak zniechęcony, obcięzony i tak zakrwawiony, że nawet w dzień z niego nie poznano. Przeciwnik, oświetlony światłem, wprawdzie bladym, ale jasnym, mimo bładości odzierał wpród w oko Janowi Valjean. To nierówność warunków zapewniła pewną przewagę Janowi Valjean w tajemniczym pojedynku, który mieli stoczyć z sobą ci dwaj ludzie. Spotkanie miało miejsce między ukrytym Janem Valjean i odsłoniętym Thenardierem.

Jan Valjean zaraz spostrzegł, że Thenardier go nie poznaje.

Przez chwilę patrzyli na siebie w tym półcieniu, jakby mierzyli wzajem swe siły. Thenardier nierwaz przezwalał milczenie.

— Co zrobisz, by się stał wydością? Jan Valjean nie odpowiedział.

Thenardier mówił dalej: — Ani myśl o otworzeniu wytrychem kraty. A jednak musisz stąd wyjść — To prawda — rzekł Jan Valjean — A więc do równego działu.

— Co chcesz powiedzieć? — Zabiłeś człowieka, dobrze, ale ja mam klucz.

Thenardier wskazał palcem na Marjuszka i mówił dalej: — Nie znam cie, ale ci dopomogę. Musisz być jedynym z przyjaciół.

Jan Valjean zaczął mówić. — Thenardier brał go za zabójcę.

Thenardier dodał: — Posłuchaj, towarzysz. Pewnie nie zabiłeś tego człowieka, nie zabrałś wpród co ma w kieszeni. Daj mi połowę, otworzę ci wrota.

I na pół dobywszy grubego klucza z pod dziurawej bluzy, mówił dalej: — Czy chcesz wydościć się na wolność? Podaję ci sposób.

Jan Valjean „ogłupiał”, nie wierząc własnym oczom. Widać było, że opatrność ukazywała się w tej ohydnej postaci Thenardiera.

Thenardier poszukiwał w kieszeniach pod bluzą, wydobyl postronek i podał go Janowi Valjean.

— Na — rzekł — w dodatku masz sznurek.

— Na co?

— Potrzeba ci jeszcze kamienia, ale go tam znajdziesz. Leży tam kupa gruntu.

— Na co kamień.

— Niedolęga, kiedy masz to wrzucić do rzeki, więc potrzebny ci jest kamień i postronek, inaczej będzie to pływalo na wierzchu.

Jan Valjean wziął sznurek. Każdy z nas machinalnie bierze czasami to, co mu dają

Thenardier trzasnął palcami, jakby mu nagle przyszła myśl jakas.

— Ale powiedzno, towarzyszku, jak u licha wydobyleś się z kaluży? Jabym się nie odważył. Pfu! Niechardzo puchniesz.

Po chwili dodał: — Zadaje ci pytania, ale roztrzonnie czynniki, nie odpowiadając. Dobrze, że się tak przygotowiesz do śledztwa sędziego śledczego. A przy tym nie mówić wcale, nie mówić się głośno. Mniejsza o to. Chociaż nie widzę twej twarzy i nie znam twego nazwiska, nie myśl, że nie wiem, kto jesteś i czego chcesz. Wiem doskonale. Trochę potłukłeś tego jegomościa, a teraz radbyś go gdzie schować. Szukasz rzeki, wielkiej skrzyni, pokrywającej wszelkie głąbstwa. Wydobede ci z klopotu.

— Mam prawdziwą przyjemność w pomaganiu poczciwemu chłopcu.

Tak chwalał Jana Valjean za miłotę, widocznie chciał go wyciągnąć na słowo. Pchnął go w ramię, żeby dojrzał rysy twarzy, i zawołał zawsze szerszym głosem:

— Ale wracając do kaluży, zuch jesteś, dalsbóg. Czemuś tam nie wrzucił tego człowieka?

Jan Valjean milczał.

Thenardier mówił dalej, wsadzając brode w szmatę, służącą mu za krawat, z nią poważnego człowieka:

— Może zresztą mądre postąpiłeś. Jutro robotnicy przewidzą zatkniętą dziurę w kanale i mogą złączyć zapomniana czerwonkę i od nitki do kłębka, dośię aż do ciebie. Ktoś przechodził kanałem? Kto? Którędy wyszedł? Czy widziano go, jak przechodził? Policja jest bardzo łowczyma. Kłóćka zdradzi i zadenuncjuje. Takie rzeczy rzadko się udają, to zwraca uwagę, mało kto robi interesa swoje w kanale, gdy, przeciwnie, rzeka stoi otworem dla wszystkich. Rzeka to prawdziwy dół wspólny. Po upływie miesiąca złowią twego człowieka ściecia pod Saint-Cloud. Ale cóż znają? Kawał ścierwa, haciatelkę! Kto zabił tego człowieka? Paryż. I nawet cie nie poszukają. Dobrześ zrobił.

Im gadatliwszy był Thenardier, tym uporczywiej milczał Jan Valjean. Thenardier znowu potrząsnął go za ramię.

— A teraz dobijemy targu. Podzielmy się. Widziałeś mój klucz, pokaż mi swoje pieniądze.

Thenardier miał minę dziką, chytra, nieco groźną, ale przyjaźlielską.

Jedna rzecz udzielała; było coś przymuszonego w ruchach Thenardiera; nie zdawał się zupełnie swobodny, choć nie

podkreślał swej miny talentnie, mówił cicho, czasami kładł palec na ustach i szeptał: sza! Trudno było odgadnąć z jakiego powodu. Nikogo prócz ich dwóch nie było. Jan Valjean myślał, że może imi zbieć byli ukrwci w jakim kącie, niedaleko, a Thenardier nie chciał podzielić się z nimi.

Thenardier odezwał się: — Skończmy żywo. Ile człek miał pieniędzy?

Jan Valjean poszukiwał w swych kieszeniach.

Jak sobie przypominacie, miał zwyczaj nosić przy sobie pieniądze. Smutne jego życie wymagało ciągłej przeczony i ten zwyczaj stał się jego prawem. Tym razem jednak zaskoczony był niespodziewanie. Wdziewając wozu rabskiego wieczora mundur gwardji narodowej, pogrążony w pomurkach myślach, zapomniał wziąć pieniądze. Miał tylko trochę monety w kieszonce od kamizelki. Wyrwał te kieszki, powalana błotem i położył na murku cembrowiny ludora, dwie sztuki pięciofrankowe i pięć czy sześć grubych soldów.

Thenardier wyciągnął lewa rękę z znaczącym skrzywieniem szwi.

— Zabiłeś go za hecen — rzekł.

Poszał poniale macać kieszenie Jana Valjean i kieszenie Marjuszka. Jan Valjean nie przeszkadzał mu, głównie zajęty tym, by nie obrócić się do światła. Przetrząsając surdut Marjuszka, Thenardier niepostrzeżenie, ze zresztą ścicia knuglarza odciał kawałek polw i ukrył pod bluzą, prawdopodobnie myśląc, że ten kawałek sukna później posłuży mu do poznania zabójcy i zabieg.

Znalazł wszystkich razem pieniądze, trzydzieści franków.

— To prawda — rzekł — obydwaj razem nie macie więcej ani szeląga.

I zapomniawszy o swym słowku; do równego podziału, zabrał wszystko.

Wahał się tylko, czy wziąć grube miedzianki. Po chwili namysłu zgarnął je do kieszeni, mrużąc:

— Nie zawadzi! Zawsze jednak bardzo mało zdmuchnął człowieka.

To uczyniwszy, znowu dobył klucz z pod bluzy.

— Teraz, przyjacielu, wychodź. Tużak na jarmarku, oplaca się, wychodzą; Zapłaćcie, wychodź.

I zaczął się śmiać.

Czy niosąc nieznanemu pomoc tym kluczem i wypuszczając go na wolność tą kratą, miał szczerą i bezinteresowny zamiar ocalenia zabójcy, pozwalając sobie powątpiewać.

Thenardier podniósł Janowi Valjean

ułożony Marjuszka na jego plecach, potem na plecach nóg bosych postąpił ku kratce, kiwając na Jana Valjean, by szedł za nim, wyrwał nazęwnatrz, położył palec na ustach, zachekał chwilę kilka i po odbywaniu przeglądu, włożył klucz do zamku. Zasuwa usunęła się ciecha, bez zrzęutu, i drzwi otworzyły. Oczywiście krata i zawiasy starannie poważane głową, otwierali się częste i niżby kto myślał. Ta ciecha była złowroga; czuć w niej było weścia i wyżsja ukradkowe a milczące ludzi nosnych i czajenie się zbrodni. Kanat ściekowy oczywiście był w związku z jakąś bandą tajemniczą. Milcząca krata ukrywała złoczyńców.

Thenardier napół otworzył drzwi, tyte tylko, by się mógł przecisnąć Jan Valjean, zamknął kratę, dwa razy zakreślił kluczem bez żadnego szmeru i porządził się w ciemnościach, stając cicho jak tygrys. Po chwili ohydna ta opatrność zniknęła w niewidzialnym.

Jan Valjean był na wolności.

Marjusz wydaje się umarłym komuś, co się zna na tym

Położył Marjuszka na brzegu. Byli wolni.

Smrodliwe wiewy, ciemność, zrozuza pozostały w tyle. Otaczało ich teraz powietrze zdrowe, świeże, czyste, weśole. Dokoła cisza, ale rozkoszna cisza zachodu słońca na niebie pogodnym. — Zimro zapadał, nadechodziła noc, wielka oswohodzielska i przwielkoka tych wszystkich, którym potrzebny jest płaszcz cienia, by wydożyć się z niebezpieczeństwa. Ze wszelkich stron niebo ukazywało swe oblicze ciche i pogodne. Rzeka zbliżała się do ich stóp ze szmerem posalunku. Słyszano powietrznym dialog gnazd, które mówiły sobie dobranie na galeziach wiazów Pól Elizejskich. Kilka zwiazd, zaledwie dostrzeżalnych na bladym błękitie zenitu, połyskiwało na nieczymnych przestworzach nieba. Wieczór rozciągał nad głową Jana Valjean wszystkie powaby nieskonczoności.

Była to godzina niepewna i pełna czaru, która mówi i tak i nie. Było już dość mroku, by nie być dostrzeżonym w pewnej odległości, i jeszcze dość światła, by się znać z bliska.

Jan Valjean stał przez chwilę kilka pod nieprzewycięzionym wpływem tej pogodnej dostojnej i pieszczotliwej; zdarza się takie mityny zapomnienia; chętnie przestaje trapić niedarzą i wszystko zaćmiewa się w myśli; spokój jak niepokrywa marzyciela i pod promieniścym znirokiem, na wzór oświełającego się nieba, dusza jaśnieje jak gwiazda.

Jan Valjean niemovalnie utkwil wzrok w tym ogromie pogodnego cienia rozłożonego nad jego głową; — zamyślon wśród majestatycznej ciszy niebios wokuistych, kapal się w zachwycie i modłowie. Potem, jakby mu wróciło uczucie obowiązku, żywo nachylił się ku Marjuszowi i zacerpnawszy w dłonie wółw, rzucił mu na twarz kilka kronel. Powieki Marjuszka pozostały zanknięte; ale otwarte usta oddychały.

Jan Valjean już miał powtórnie zarzążyć ręce w rzecce, edy nagle uczuł jakieś zakłopotanie, jakby za nim stał ktoś niewidzialny.

Raz już wsdominaliśmny o tym wrażeńiu, znanym każdemu.

Odwrócił się.

W istocie ktoś stał za nim.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Zakłady Przemysłu Rybnego w Gdyni.

Wiadomości bieżące.

Plątek
17
grudnia

Dziś: Lazzara
Jutro: Ozek, N. M. P.
Wschód słońca: 7.40
Zachód słońca: 15.24

Imprezy

TRADYCYJNY BAL T. C. L. W KATOWICACH

(1) T. C. L. na Śniasku urządził 15 stycznia 1938 r. bal w Katowicach. Dochód przeznaczono na zakup książek do biblioteki. Pierwszoplanowa okleista pięknie udekorowane sale, wyborowy bufet, niespodzianki, to gwarancje, że Komitet Organizacyjny z p. Prubacką na czele zgotuje miłą noć karnawałową.

RECITAL FORTEPIANOWY STANISŁAWA SZPIŃAŃSKIEGO.

(2) W sobotę o godz. 20.30 w sali Polsk. Słow. Inż. i Techn. Woj. 41 w Katowicach, p. Włocławski, wystąpi znany pianista prof. Stanisław Szpiński, dyrektor Konserwatorium w Warszawie, który wraca z zagranicy, gdzie wystąpił w wielkim powodzeniu z szeregiem koncertów w Anglii i Niemczech.

Choroby przemiany materii. Badacze na polu fizjologii i biochemii, badający przemianę materii, są coraz więcej zainteresowani naturalną wodą mineralną. „Francuska Józefa” osiąga się świetne wyniki.

PRZEDSTAWIENIA DLA BEZROBOTNYCH.

(3) W dnach 21, 22, 23 bm. odbędzie się w Teatrze im. Śl. Wyspiańskiego w Katowicach przedstawienie dla bezrobotnych pt.: „Terria Eustacia” (21 i 23) oraz „Jasna Góra” (22). Bilety wydawane będą przez Komisję Świadczenia za kształcenie karyk K. U. P. P. w dn. 20 i 21 od 8.15—11 w Katowicach, ul. Śródka 7, p. Burze. Organ zebrań zgłęży się po bilety w biurze Komisji (Peczewa 16) w dn. 18.

Odczyty

PROF. DR DYBOSKI W KATOWICACH.

(4) Dziś w piątek o godz. 19.30 staraniem Stowarzyszenia Polsko - Amerykańskiego odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia (Katowice, Ligonia 7) odczyt w języku angielskim prof. Un. Jac. d. Romana Dyboskiego p. t. „Sir James M. Barrie, the author of Peter Pan”. Goście mile widziani.

POLSKI LOT DO STRATOSFERY.

(5) Dziś w piątek o godz. 19 odbędzie się w Katowicach w sali Domu Oświatowego przy ul. Francuskiej 12 odczyt nt. bal Zbigniewa Burzyńskiego nt. „Polski lot do stratosfery”. Jak wiadomo nt. Burzyński będzie pilotem polskiego balonu stratosferycznego i ma już za sobą rekordowy lot na balonie wolnym na wysokość przeszło 10 000 metrów. Wstęp na odczyt jest wolny, wobec czego Ślaski Okręg LOPP zaprasza wszystkich do wzięcia jak najliczniejszego udziału.

O TYGODNIU PROPAGANDY KUPIECTWA POLSKIEGO NA ŚLASKU.

(6) Dziś o godz. 14.25 przed mikrofonem Rozgłośni katowickiej Polskiego Radia p. dr Zbigniew Kozłowski wyłoży odczyt o „Tygodniu Propagandy Kupiectwa Polskiego”.

ODCZYT INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W RYBNIKU.

(7) Dziś o godz. 19.50 odbędzie się w sali p. Mieczysława Słowa Bożego przy ul. Kosciuszki w Rybniku odczyt p. prof. Alfreda Jasionowskiego na temat „Plebiscyt i powstania śląskie w polskiej literaturze pięknej”. Wstęp wolny.

Zebrań

Zebrańcie śpiewaków.

(8) Stowarzyszenie śpiewaków Śląskich oddział „Ligonia” przy kościele Katowice w Dębnicach urządził w najbliższą niedzielę o godz. 21 w sali Domu Ludowego przy ul. Markiwicki rozegranie walce zebrań.

Kalendarzyk zebrań O. Z. N. powiatu katowickiego.

Piątek 17 grudnia.
MICHAŁKOWICZ: o godz. 18 w sali p. Dębnickiego zebrańcie miłośnicze. Referat wygłosi p. prof. Wesołowski.

Sobota 18 grudnia.

ZAMĘSKA HALDA: o godz. 18 w sali p. Mroncza zebrańcie miłośnicze.

Niedziela 19 grudnia.

JANÓW MIEJSKI: o godz. 15 w sali p. Paweła zebrańcie miłośnicze od 10.00.

HALEMBIA: o godz. 18 w sali p. Nocońca zebrańcie miłośnicze. Referat wygłosi p. kier. Kocula.

Radio

Piątek 17 grudnia.

KATOWICE. — Godz. 6.15 Audycja poranna. — 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 i 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja poludniowa. 12.15 Muzyka taneczna. 12.30

15-letnia matka wrzuciła dziecko do dołu kłoczego

Nieswycie ponury, świadczący o całkowitym zaniku uczuć ludzkich zdarzył się wypadek w powiecie lublińskim, w Niwach (gmia-

na Boronów). Córka Kucharczyka — Urszula, urodzona w 1922 roku powiła dziecko dnia 10 bm., które z kolei wrzuciła je do dołu kłoczego, chcąc w ten sposób zatrzeć fakt przy-

ścia na świat niemowlęcia.

Przypadku wo sąsiadki znalazli dzieje w kłoczku, wydobyli je i oddali rodzicom zbrodni. Wtedy, dnia 20 bm. w dwa dni później zmarło. O wypadku była dowiedziawsza się policja i wszczęła dochodzenie. — Przesłuchano im, ojca niedolęzkiej dziewczynki, czyli Augustyna Kucharczyka. Zeznał on, że córka jego została w marcu br. zniewolona przez robotnika, niejakiego Stefana Moichrzyka z Niw, a dziecko, które dnia 10 bm. przyszło na świat ma być rzekomo owocem tego zniewienia.

Policja przeprowadza dalsze dochodzenia, celem stwierdzenia, o ile zeznania Augustyna Kucharczyka są prawdziwe. Niezależnie od tego od wyniku śledztwa stwierdzić należy uderzający brak uczuć ludzkich u tak młodej dziewczyny, która bez żadnych skrępowań zdawała się pozbywać życia swego niemowlęcia. Dowodziłoby to o tym, że w dzwiny drzemki niebezpieczne instynkty zbrodnicy, które w tak nieludzki sposób uświadły się w bądź co bądź niezwykłych i barzko przykrych dla młodej kobiecy okolicznościach.

Wypadek ten wywołał w dołach silne wrażenie i skierował ogólnie oburzenie przeciw dziewczynie, która w sposób tak lekomyślny zaniedbała uświadlenie się od ciężaru, który narodziła na nią przykry i — jak twierdzi Kucharczyk — niezamierzony przypadek.

Św. Mikołaj w schronisku „dobrej mateczki”

Mysłowice, 17 grudnia. W Słupnej pod Mysłowicami, w pobliżu dawnego trójkąta trzech cesarzy, powstał przed rokiem skromny dom jednopiętrowy, w którym Panie Wincentki z Mysłowic z pp. Gabrylowiczową i Kamińską na czele założyły schronisko dla najbardziej potrzebujących, a więc podżuków, dzieci nieślubnych lub dzieci rodziców żyjących w biedzie.

Obecnie w domu tym przebywa 35 dzieci w wieku od 6 tygodni do 6 lat. O potrzebie istnienia takiego schroniska świadczy najlepiej fakt, że stan na „biedniejszych dzieci” — pensjonariuszy stale powiększa się i panie z Towarzystwa św. Wincentego z Paulo z troską wielką spoglądają w przyszłość, gdyż ze względu na szczerne rozmiary domu nie będą mogły podjąć dobrofelnego przyjęcia na siebie obowiązków opieki nad opuszczonymi dziećmi.

Przezczas Panie Wincentki utrzymują schronisko z własnych funduszy i skromnych subwencji wydzielonych powiatowemu magistratowi Mysłowic, z czego w skład „Funduszu” — jednak z trudem wystraszają na ubiegłym schronisko, na dorywczych — bardzo wysokim poziomie, nie ma natomiast jak mówią o dalszej rozbudowie tej se wzmocnieniu politycznej instytucji, o której istnieniu mało kto wiedział dotychczas.

Zdaniem prowadzącej jest według najnowszych wyników wychowawczych przez p. Gabrylowiczową, która stale przebywa w schronisku, zajmując w nim skromny pokój

oraz p. Kamińską i trzy pielęgniarki. Dzięki pełnemu poświęceniu i zupełnie bezinteresownemu staraniu wymienionych pań — dzieje się tutaj w schronisku doskonale i żyją w atmosferze prawdziwej rodziny. Do p. Gabrylowiczowej, którą nazywają pieszczotliwie „dobrą mateczką” i p. Kamińską — „dobrą ciotką” — dzieci odnoszą się bardzo serdecznie i na każdym kroku okazują im swę przywiązanie i wdzięczność za troskliwą opiekę.

Instytucja ta zasługuje na jak największe poparcie ze strony władz i społeczeństwa, poparcie tym konieczniejsze, że życie narzuca już dziś konieczność rozbudowy schroniska, któremu dotkliwie daje się we znaki przede wszystkim brak ubikacji gospodarczych. Pracując skromnie i bez rozgardnia, z wielkim poświęceniem i nakładem energii panie z Towarzystwa Św. Wincentego z Paulo w ramach swych możliwości finansowych nie będą mogły w żaden sposób przystąpić do rozbudowy schroniska, jeżeli nie poproszą im się z pomocą z zewnątrz.

Dnia 11 bm. w schronisku tym ofiarne Panie Wincentki urządziły dla swych małych pensjonariuszy miłą uroczystość św. Mikołajów, który obdarzył rozbawioną dżiwką obdarzonymi podarunkami. Dzieci wykonywały szereg deklaracji i śpiewów. W uroczystości Mikołajowej w schronisku dla dzieci na Słupnej uczestniczyli im. in. również starosta dr Seidler i ks. proboszcz Matuszek z Mysłowic, którzy z wielką interesującą się cieką działalnością Pań Wincentek.

Święta za pasem! Już czas kupić WÓDKI I LIKIERY „Rektyfikacji Warszawskiej”

Pamiętajmy o naszych Plakach w zimie

Katowice, 17 grudnia. Jeżeli zapoznamy się bliżej z naszymi plakami śpiewakami, to dowiemy się, że są to nani najlepszymi pomocnikami i współpracownikami w walce ze szkodnikami ogrodów. Szkodniki naszych ogrodów jak chrabąszcz, gąsienice, mszyce, podkórki służą bowiem tym plakom za podstawowe pożywienie.

Jeszcze nie zbyt dawno, gdy środki chemiczne nie były tak rozpowszechnione — plaki były jedyną skuteczną ochroną przeciw pladze szkodników ogrodowych.

Należy wiedzieć, że większość ptaków odżywia się owadami. Dlatego też wszyscy którzy kochają plaki powinni starać się zdobyć w porze zimowej dodatkę pożywienie zbliżone do takiego jak plaki to są przyzwyczajone. A na tym oprócz okrochów chętna należy podać im również nasionna roślin oliwistych jak słonecznika, lnu, a także resztki mięsa, najlepiej kiszone. Żeby tylko mięso nie było zbyt słone, gdyż takie plakom szkodzi.

Kosci można zawiesić w koronie drzew lub krzaków na sznurku. Również można powiesić całą szypułkę nasionną słonecznika z której plaki wylupią sobie ziarnka.

Można nieraz widzieć jak plaki toczą prawdziwe boje o podane pożywienie.

Dowiedzianie ptaków w zimie ma i to na uwadze, że ptaki znajdują pożywienie w naszym ogrodzie w zimie, pozostając tu również i na lato.

Trzeba również wiedzieć, że pokarm podany na desce lub poleczkach krytych służy przeważnie

nie ptakom mniej pożytecznym jak szpakom, wróbiom, srokom, wronom. Plaki małe, szlachetniejsze że się cożują i ich towarzyszami, a nawet do takiego pokarmu nie idą. Najskuteczniejszym sposobem podania pokarmu dla tych ptaków to leżenie gałązka świerkowa lub sosnowa zanurzona w roztopionym tłuszczu niesolonym do którego dodajemy również trochę nasienia lnu, słonecznika i reszek drubnych mięsa. Gdy mieszanina ta ostygnie, między szpilkami włożymy wycinany gałązki i takie zawieszamy na gałęzach drzew.

Również napelniamy taką mieszaniną małe rzyżki, szerokie płytkie puski, wazoniki, lampiony o kształcie kogosowego, a w środku dajemy plaki. Gdy zastygnie lój, wieszamy wspomniane naczynia dno do góry, palnikiem w dół. Dno jest naturalnym zabezpieczeniem zawartego w naczyniu pożywienia.

Plak śkierowany w dół jest oparciem na którym plak się uwiesi szpaniami i w takiej pozycji uczuje. Cieknie plaki nie tu skorzystać nie mogą. Takimi pożytecznymi ptakami są sikorki, zięby, czyżki, dzięcioły, myszkrolki, gile, gajówki, rzudki.

Niektóre z wymienionych ptaków jak gajówki i czyżki były do niedawna jeszcze ptakami wędrownymi. Gdy się zaprzyjaźniły z człowiekiem i poczuły jego opiekę, pozostały stałymi mieszkańcami ogrodów, spełniając w nich doniosłą rolę pielęgniarzy i stróża drzew owocowych przed hłazną armią szkodników. Pamiętajmy zatem w zimie o ptakach.

H. R.

reeta, plaki i owady bohaterami oweleci muzyce — płyty. 14.55 Wiadomości bieżące. 15.38 Wiadomości giełdowe. 15.38—14.45 Muzyka lekka — płyty. — 15.30 Wiadomości go odczytu. 15.35 „Nad albumem znaków pocztowych” — audycja dla dzieci starszych. 16.00 Rozmowa z czytelnikami. 16.05 Kuchnia. 16.15 Lódzka orkiestra antonowa. 16.30 Pogodniana aktualna. 17.00 „Wawrowczy szary” — felieton. — 17.15 Hagiograficzne i historyczne. 17.30 Przewidywanie. 18.00 Komunikat lotniczy i wiadomości sportowe. 18.30 Wiadomości sportowe lokalne. 18.35 Koncert rozrywkowy. 18.40 Paradyk sportowy. 18.45 „Polskie gimnazjum w Orlowie, 28 sierpnia” — odczyt Adolfa Firca. 19.00 Komedia Aleksandra Fredry, wieczerze 111. „Damy i Huzary”. 19.50 Pogodniana aktualna. 20.00 Kto i wczoraj z Heligolandu. 21.00 Przewidywanie wczoraj. 21.10 Pogodniana aktualna. 21.15 „Maz nad drzwiami” — operetka w 3-ty akcie. 21.45 Olfendy. 22.00 Kto i wczoraj z Heligolandu. 22.00 Przewidywanie. 22.05 Dziennik wczorajny, przedział przy i komunikat meteorologiczny. 23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty.

Sobota 18 grudnia.

KATOWICE. — Godz. 6.15 Audycja poranna. — 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 i 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja poludniowa, w przeważnie o godz. 12.20 Dziennik poludniowy. 13.00 Koncert żywych. 13.15 Muzyka obywatelska. 13.25 Wiadomości bieżące. 14.30 Wiadomości giełdowe. 14.35—14.45 Płyty. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.35 Teatr Wybranych dla dzieci: słuchowisko pt. „Generalna próba szerepu”. 16.15 Koncert popularny. 16.30 Pogodniana aktualna. 17.00 „Mody i uroczystości w 1937 r.” — felieton. 17.15 Koncert solistów. 17.30 Nasz program. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Wiadomości sportowe lokalne. 18.15 „Ukraina” — dramat czwukowy Andrzeja Rybickiego. 18.15 Pogodniana aktualna. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19.50 Pogodniana aktualna. 20.00 Orkiestra P. R. w przeważnie o godz. 20.45 Dziennik wczorajny i pogodniana aktualna. 21.45 Sierż. 22.00 Muzyka taneczna. 22.50 Ostatnie wiadomości: dziennik wczorajny, przedział przy i komunikat meteorologiczny. 23.00—23.30 Płyty.

Gony targowe w Katowicach

Wczoraj placowo na hali targowej na M. Chleb żywność: wym. 0—65% 0.34, chleb żywność 12 sz. 0—95% 0.28, bułki, wodne 55 gram. 12 sz. 0.21, mąka pszenna wym. 0—30% 0.63, mąka pszenna wym. 0—65% 0.50, mąka żytnia wym. 0—50% 0.38, mąka żytnia wym. 0—65% 0.31, kasza rzeźwa wym. 0—95% 0.34, kasza jęczmień 0.42, kasza perłowa 0.55, kasza jęczmień 0.58, kasza kaczmarek 0.50, pszyżak 0.45, gryka pszenno (Manna) 0.60, gruch Wiktria 0.40—0.50, fasola biała 0.40—0.50, masło wyborne I gat. 4.00, masło wyborne II gat. 3.40—3.60, jaja wiejskie 3.40, jaja wiejskie w kłódkę 0.07—0.10, ser krowi twardy 1.00, masło wołowe z działką 0.80—1.20, masło wtopione z działką 1.40—1.60, masło czyste z działką 1.60—1.80, słonina świeża (6 lb) 1.80, boczki suszone 1.20—1.40, boczki wędzone 1.60, kielbasa wędzona 1.60, kielbasa krakowska 2.40, kielbasa czarna 1.60, Silesian wazliki 1.60, Kiszki wszelkie 0.80, smalec wtopiony białe 2.20, śniadzi wyzwyżony 0.07—0.10 karp 2.60, łuski 2.60, cebula świeża 0.20, kopuśta świeża 0.20, buraki czerwone 0.15—0.20, marchew świeża 0.15—0.20, jableka 0.40—0.80, 40 wki suszone 1.40—2.20, orzechy 1.80, figi 1.60—1.80.

W stosunku do cen z ubiegłego dnia targowego podwyższony wezwój karp i linki. Szażupaków węgole na targ nie dozwolono.

W jakich warunkach żyją Polacy w Niemczech po deklaracji polsko-niemieckiej z dnia 5 listopada 1937?

EMIL KUROWSKI: „POŁOŻENIE PRAWNE LUDNOŚCI POLSKIEJ W TRZECIEJ RZEŚZY”, KATOWICE 1938 INSTYTUT ŚLĄSKI. SERIA: POLSKI ŚLĄSK NR. 34.

Nowe wydawnictwo Instytutu Śląskiego daje wyczerpującą odpowiedź na pytanie, jak przedstawiają się możliwości rozwoju ludności polskiej w Niemczech po ostatecznej deklaracji listopadowej. Uznaje wielkie znaczenie tej deklaracji jako faktu podkreślającego wagę problemu mniejszości polskiej w Rzeszy, oraz analizuje ustawy obowiązujące w Niemczech oraz ich wpływ na możliwości życiowe ludności polskiej. Niestety jedyną wśród tych ustaw cały szereg takich które czyni fatalnie nadmiernością polską, gdyż zredagowano je tak, jak gdyby nie uznawano istnienia mniejszości narodowych w Państwie Niemieckim. Należy tu ustawa o zagrodach dzielnicych, o służbie pracy, o redaktorach, oraz szereg dalszych ustaw, dotyczących m. in. władz bezpieczeństwa. O ile ustawy to będą nadal obowiązywać w dotychczasowej formie, deklaracja listopadowa nie wiele może się przyczynić do polepszenia ciekłej dol Polaków w Niemczech.

Kożprawa napisana żywo i z dużą swadą, męskumentowana licznymi cytowaniami, winna za zainteresowanie najszersze kręgi społeczeństwa polskiego, gdyż w tym świetle dopiero staje przed oczyma cała powaga sytuacji ludności polskiej w Niemczech, której losami jesteśmy zobowiązani zajmować się gorąco.

Wspominając książkę Emila Kurowskiego należy być wdzięcznym w większych księgarniach na Śląsku.

Najistotniejszą formą udziału pomocy bezrobotnym — to praca.

Sprawa moratorium hipotecznego

Komisja prawnicza sejmu uchwaliła znowaj projekt moratorium hipotecznego. Nie znamy jeszcze tekstu poprawek, wprowadzonych przez komisję do przedłożenia rządowego, to też w rozważaniach naszych zajmować się będziemy z konieczności ram projektu. Projekt został zresztą w zasadniczych punktach przyjęty, a poprawki dotyczą tylko szczegółów.

Projekt rządowy przedłuża moratorium hipoteczne do dn. 1 kwietnia 1938 r. Po tym terminie moratorium będzie zniesione. Zastąpi je moratorium sędziowskie. Mianowicie sąd na wniosek dłużnika będzie miał prawo odroczenia całkowitego spłaty długu do końca 1939 r. wzgl. rozłożenia wierzycielskości na raty do końca 1943 r. Po tym czasie projekt przewidział możliwość spłaty wierzycielskości hipotecznych papierami wartościowymi.

Zniesienie moratorium hipotecznego jest pierwszym następstwem zapowiadanej przez wiceministra Kwiatkowskiego w rozmowieniu budżetowym polityki normalizacji stosunków prawnych. Rząd dążyć będzie do likwidacji ustawodawstwa wyjątkowego, będącego następstwem bądź zawieruchy wojennej bądź ostatniego kryzysu gospodarczego. Ustawy wyjątkowe, związane z pewnymi anormalnymi zjawami w niektórych dziedzinach życia społecznego będą zniesione. Rząd głosi powrót na drogę ustawodawstwa zwyczajnego — jakby je popularnie można określić — przedwojennego.

Przyznać trzeba, że droga powrotu jest trudna i żmudna. Wieleletni okres obowiązywania niektórych ustaw wyjątkowych wytworzył pewnego rodzaju przyzwyczajenie prawne ludności, nie zdającej sobie sprawy z dokładnie sprawy z ich wyjątkowego charakteru. — Z drugiej strony szczyby i zmiany z czasów anormalnych jeszcze nie zupełnie się zblizniły. Specjalnie wyraźnie ewidentna się to w stosunkach prawnych dotyczących nieruchomości miejskich. Ustawodawstwo wyjątkowe jako pierwszy obiekt swej ekspansji wybrało właśnie ochronie lokatorów. Brak mieszkań i słaby rozwój ruchu budowlanego w pierwszych latach niepodległości sprawiły, że ustawa ta obowiązuje po dziś dzień.

Właściciele nieruchomości, nie mający dochodów z innych źródeł znaleźli się w ciężkim położeniu materialnym. Przez wiele lat byliśmy świadkami przechodzenia nieruchomości miejskich z rąk różnych emerytów itp. w ręce ludzi czynnych w handlu lub przemysle. Inni stowcy z rąk polskich w ręce żydowskie. Proces ten zaprowadził do wprowadzenia ustawy o moratorium hipotecznym. Obecnie moratorium to będzie zniesione i zastąpione moratorium sędziowskim. Nie wątpię, że sądy polskie wezmą w obronę właścicieli nieruchomości, nie posiadających innych źródeł dochodu. Wiadomo, że domy, podlegające wprawdzie ochronie lokatorów są z reguły nierentowne, i nie można pozwolić, by po Polsce znów rozlała się fala sromast, niszczących do szczytu i tak już skromny polski stan posiadania w miastach.

Wielkie znaczenie ma również zezwolenie na zwalnianie się z zobowiązań papie-

rami wartościowymi. Trzeba wziąć pod uwagę, że w okresie kryzysu, kiedy inne słabe finansowo warstwy ludności korzystały ze specjalnego ustawodawstwa, zmniejszającego ciężar długów, długi cięższe na nieruchomości miejskiej pozostały niezmienione. Różnica między kursem a wartością nominalną papierów stanowi niewątpliwie najodpowiedniejszą formę pomocy dla słabszych finansowo właścicieli nieruchomości. — Najodpowiedniejszą przede wszystkim dlatego, że przyczyni się może do odbudowy rynku papierów wartościowych, będącego obecnie w zupełnym za-

niedbania. Rozwódzić się nad ważnością tego problemu jest chyba rzeczą zbyteczną. Zniesienie moratorium hipotecznego musi pociągnąć za sobą ostateczne zniesienie ustawy o ochronie lokatorów. Rząd przygotował już projekt stopniowej likwidacji tej ustawy i niebawem znajdzie się ona na tapetie obrad sejmowych. Przeprowadzenie tego projektu, opracowanego zresztą z uwzględnieniem interesów lokatorskich, stać się może czynnikiem przelomowym w dziedzinie normalizacji stosunków prawnych.

Jan Brzeski.

Nowa fabryka celulozy ruszyła

Trwająca od przeszło roku budowa państw. fabryki celulozy w Niedomicy pod Tarnobrzem została ukończona, montaż przeprowadzono i fabryka w ostatnich dniach poszła w ruch. Fabryka wyrabia dziennie 60 ton celulozy t. zw. papierniczej. Celuloza t. zw. biała będzie wyrabiana od stycznia 1938 r.

Wobec wielkiego zapotrzebowania celulozy miasto stwierdziło, że fabryka nie podola zamówieniom i już należy myśleć o jej rozszerzeniu. Fabryka zatrudnia 400 robotników. Dyrektorem jest inż. Czerwiński.

Spożywając deser — pomyśl że bezrobotni nie jedzą obiadów!



12 bm. wyjechała do Rzymu delegacja polska wojskowo-legionowa, pod przewodnictwem gen. Wieniawę Długoszeckiego, celem rewidowania kombatantów włoskich. Przed odjazdem delegacji w salach recepcyjnych Dworca Głównego odbyła się uroczystość przekazania delegacji przez zastępcę Komendanta Naczelnego Zw. Legionistów 2 artystycznie wykonane z brązu urny z ziemią i grobów płk. Franciszka Nullo i płk. Stanisława Bechego, bohaterów włoskich, którzy zginęli za wolność Polski w walkach niepodległościowych. Płk. Nullo poległ pod Krzywką, zaś płk. Bechi został rozstrzelany przez Rosjan we Włocławku. Zdjęcie na lewo przedstawia gen. Wieniawę Długoszeckiego, oraz gen. Kruszeckiego w otoczeniu członków delegacji przy urnach z ziemią z mogił bohaterów włoskich. Na prawo reprodukujemy fragment głównego placu w Helsinkach w czasie surowej zimy, która w tym roku w Finlandii nastąpiła niezwykle wcześnie.



Życie sportowe i wychowanie fizyczne

Będziemy w finale mistrzostw świata

Taka jest opinia międzynarodowa

Mimo, iż finałowa rozgrywka o piłkarskie mistrzostwo świata odbędzie się dopiero w czerwcu 1938 r., to jednak eliminacje trwają od szeregu miesięcy. Konieczność rozgrywania kilku meczów w każdej grupie zmusiła organizatorów do rozważenia eliminacji na stosunkowo bardzo długi okres czasu.

Eliminacje te zostały już bardzo daleko posunięte i działają już znane są nazwy 7 państw, które będą startowały w finale na 16 przewidzianych w planie rozgrywek. Temi sędziom „szczęśliwymi” państwami są: Włochy, jako obrońca tytułu mistrza świata, Francja jako organizator turnieju, a poza tym pięć państw,

które sobie wywalczyły prawo startu w finale: Niemcy, Szwecja, Norwegia, Austria i Rumunia. Ta ostatnia weszła do finału, gdyż Komitet zawodów uznał brak odpowiedzi ze strony Egiptu za wycofanie się z mistrzostw świata.

Kola facheowe uważają poza tem, że do finału zakwalifikują się jeszcze następujące państwa europejskie: Węgry, Holandia, Belgia i Polska. Państwa to wprawdzie nie ukończyły jeszcze eliminacji, ale są uważane za faworytów. Definitywnie odpady już od rozgrywek państwa: Finlandia, Estonia, Irlandia, Egipt, Litwa, Łotwa i Japonia, przyczem ta ostatnia nie rozgrywała eliminacji, lecz złożyła oświadczenie wycofujące się z mistrzostw.

Do rozstrzygnięcia pozostają jeszcze dwie grupy a mianowicie Bułgaria — Czecchosłowacja i Szwajcaria — Portugalia. Pozostałych trzech finalistów dostarczą państwa zamorskie.

Sprawa startu państw południowo-amerykańskich komplikuje się nieco. Zasadniczo zgłosiła się formalnie tylko Brazylia a w terminie bardzo późnym nadesłała także swoje zgłoszenie Argentyna. FIFA rozwinęła ożywioną akcję agitacyjną, aby także i inne państwa południowo-amerykańskie przystąpiły do turnieju, ale wydaje się to bardzo wątpliwem, gdyż zebranie związków Południowej Ameryki zostało przerwane z 18 bm. na 10 stycznia 1938. Ze względu na możliwość komplikacji — FIFA prawdopodobnie nie zgodzi się już na start innych państw, które zbyt długi, namyślały się nad startem w mistrzostwach.



Stogowski — reprezentacyjny bramkarz polski w hokeju.

MECZ BOKSERSKI POLSKA—WŁOCHY

ODBDĘZIE SIĘ W WARSZAWIE.
Międzypaństwowy mecz bokserski Polska—Włochy odbędzie się definitywnie w Warszawie w dniu 16 stycznia roku przyszłego.

OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY SZERMIERCZE W CHORZOWIE.

Chorzowski Klub Szermierczy urządzą w piątek 17 grudnia o godz. 20-tej w sali gimnastycznej Państwowego Gimnazjum im. Odrowożów w Chorzowie przy ul. Powstańców nr 8 ogólnopolskie zawody szermiercze w szabli o mistrzostwo miasta Chorzowa i nagrodę prezydenta marszałka Sejmu Śląskiego Karola Grzeska. W zawodach biorą udział członkowie szermierczej grupy olimpijskiej i czołowi szermierze Polski.

TURNIEJ PING-PONGOWY W ŚWIĘTOCHŁOWICACH

Dnia 26 bm. urządzą Związek Strzelecki w sali p. Dulickowej w Świętochłowicach przy ul. Kolejowej 24 — turniej tenisa stołowego w konkurencjach zespołowych i pojedynczych. We wszystkich konkurencjach drużynowych są przewidziane puchary. — Zgłoszenia przyjmuje kierownik turnieju Kozak Wilhelm, Farna 1.

Humor.

U lekarza.
Lekarz: — Panie, ceka dolna szczęka wykręca się panu. Jak właściwie do tego doszło?
Pacjent: — Nie mam pojęcia, panie doktorze. Byłem u mojego przyjaciela, który napisał powieść i nagie, nie sięg, ni zowąd skropiło mi coś brzoje.
— Lekarz: — Może pan za szeroko ziewał?
Pacjent: — Nie.
— Ale palto mógłby pan przynajmniej przocinować. Surazna wierz jest już za szczyony.
— Tak, tylko że już nie ma trzeciej strony.
Złotyłwa.
Ona: — Powiedz mi, czy koty należą do dzikich zwierząt?
On: — Tak, kółku.

Sztuczne zęby starożytnych Egipcjan

W szczękach mumii egipskich znajdowano niekiedy sztuczne zęby a nawet całe sztuczne uzębienie. Stanow. to dowód, że już w tak odległych czasach znano sztukę dentystyczną.

Ojciec zmarł na pogrzebie córki

W czasie pogrzebu w Kamieńcu wydarzył się wypadek, który wywołał przynajmniej jedno życie. Idący w orszaku pogrzebowym za trumną swą córki Wojciech Franczyk w pewnym momencie zachwiał się i padł martwy na ziemię. Widocznie serce jego nie wytrzymało żalu po stracie ukochanej córki.

Kanada nie weźmie udziału w hokejowych mistrzostwach świata?

Brytyjski związek hokejowy ogłasza, że kanadyjska drużyna hokejowa Sudbury Wolves prawdopodobnie nie weźmie udziału w hokejowych mistrzostwach świata w Pradze czeskiej. Angielski związek hokejowy otrzy-

mał bowiem wiadomość, że kanadyjczyrzy zrezygnowali z projektowanego tournée po Europie w końcu grudnia i styczniu. Kanadyjczyrzy mają wyjechać dopiero w lutym do Europy i na mistrzostwa prawdopodobnie nie sędzą.

Młoda panienka: — Już nigdy nie powiem, żeby mój przyszły narzeczony zwrócił się do mnie z prośbą o małżeństwo.
Przyjaciel: — Dlaczego?
— Panienka: — Bo za ostatniego mama sama wyznała za mąż.

